

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III

Łódź, 17 i 18 lipca 1955 r.

Nr 170 (584)

Szefowie rządów 4 mocarstw przybywają do Genewy

W poniedziałek początek historycznej konferencji

- ★ Uroczyste powitanie
- ★ Znamienne oświadczenie sekretarza generalnego konferencji
- ★ O czym mówią dziennikarze

(Telefonem z Genewy)

Genewa, 16 lipca.

W ciągu sobotniego popołudnia do Genewy przyjechały zachodnie delegacje z szefami rządów na czele. Poczynając od godz. 16 na lotnisku Cointrin robiło się coraz bardziej tłoczno. Przeszło tysiąc akredytowanych do tej pory dziennikarzy, fotografów, filmowców, radiowców itd. usiłowało dostać się jak najbliżej do miejsca, gdzie za jedźdzą lądujące w krótkich odstępach samoloty.

Szefów rządów witał prezydent Federacji Szwajcarskiej Max Petitpierre. 200-osobowy oddział wojska w nowych galowych mundurach prezentował broń. Orkiestra grała hymny narodowe. Radiowcy zapraszali szefów rządów do licznych mikrofonów. Filmowcy i przedstawiciele agencji fotograficznych szaleli. Wszyscy zdawali sobie sprawę z ważności wydarzeń.

W jakiej atmosferze zaczyna się konferencja „wielkiej czwórki”? Pewna odpowiedź na to pytanie dała konferencja prasowa, przeprowadzona przez sekretarza generalnego konferencji, Petera Wilkisona z brytyjskiej służby dyplomatycznej.

Dyplomata ten w sposób do wyczerpania unikając odpowiadał na drażliwe pytania — poinformował korespondentów o przygotowaniach technicznych do konferencji. Najciekawsze było jego stwierdzenie, podkreślone i powtórzone z naciskiem, że wspólny, czterostronny sekretariat konferencji pracuje zgodnie i harmonijnie.

Wilkison ma trzech zastępców — Rosjanina, Amerykanina i Francuza. Razem podlegają im osiemdziesięciu urzędników — po 20 z każdego kraju uczestniczącego w konferencji. „Stanowimy zgrany zespół — oświadczył Wilkison — uważam to za dobrą wróżbę na przyszłość”.

Na pytania dziennikarzy sekretarz konferencji wyjaśnił, że wszystkie poczynione przygotowania są tymczasowe: ostateczne decyzje co do przebiegu konferencji — kiedy odbywać się będą posiedzenia, jaki będzie porządek obrad, kto będzie przewodniczył, w jaki sposób informowana będzie prasa, wszystkie te sprawy rozstrzygną sami szefowie rządów, czyli Bulganin, Eisenhower, Eden i Faure. Pozewnie przypuszczają się tu, że już w niedzielę dojdzie do wstępnych nieoficjalnych rozmów.

Skoro dotychczas nie są ostatecznie rozstrzygnięte sprawy techniczne, tym bardziej jeszcze dziś nie można powiedzieć o tematyce i porządku obrad konferencji czterech. Przecież jednym z warunków, który umożliwił zwołanie konferencji, było pozostawienie porządku dziennego do uznania samych szefów rządów.

Gdy się jednak zestawia ostatnie oświadczenia Bulganina i Eisenhowera przed wyjazdem do Genewy, gdy się przegląda komentarze w całej prasie światowej i gdy się słyszy opinie „wszystko wiedzących” dziennikarzy z Domu Prasy — można założyć, że dwa zagadnienia z całą pewnością poruszone będą przez wszystkich czterech uczestników konferencji.

Mam na myśli problem rozbrojenia i sprawę bezpieczeństwa zbiorowego. Nowe radzieckie propozycje rozbrojenia, przyjmujące częściowo wcześniejsze wnioski zachodnie zmusiły — obok nacisku opinii publicznej świata — rządy USA, Anglii i Francji do bardziej pozytywnego ustosunkowania się do kwestii rozbrojenia.

Liczy się z tym faktem prasa burżuazyjna. Jeden z najbardziej reakcyjnych korespondentów amerykańskich, który jeszcze onegdaj tłumaczył mi, że „nie z tej konferencji nie wy-



Nikołaj Bulganin



Dwight Eisenhower



Anthony Eden



Edgar Faure

dzie”, dziś całkowicie zmienił front i zapewniał mnie: — „My przecież też chcemy rozbrojenia”...

Nie bez wpływu na taki rozwój wydarzeń pozostała demonstracja radzieckiej potęgi militarnej, m. in. podczas parady w Dniu Lotnictwa w Moskwie, o której dziennikarze zachodni mówią dotychczas.

Również idea zbiorowego bezpieczeństwa zdobywa coraz to nowych zwolenników. Prasa zachodnia lansuje różne koncepcje w sprawie jakiegoś porozumienia między uczestnikami paktu atlantyckiego i uczestnikami układu warszawskiego. Koncepcje te niewiele mają wspólnego z rzeczywistym bezpieczeństwem Europy, lecz świadczą o tym, jak

silne jest i powszechne wolań- c utrwalenie bezpieczeństwa i pokoju na naszym kontynencie.

Jakie są perspektywy w Genewie sprawy Niemiec? O tym do- wiemy się w najbliższych dniach. Na razie prasa szwajcarska zamieszcza liczne szczegóły o „przygotowaniach” Adenauera, który spędzić ma najbliższy tydzień w pobliżu górskiej miejscowości Interlaken u podnóża jednego z najpiękniejszych szczytów alpejskich — Jungfrau. Adenauer będzie miał łączność dalekopisem z Genewą i — jak nie trudno się domyślić — będzie w kontakcie z delegacją amerykańską.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przemówienie Eisenhowera przed wyjazdem do Genewy

NOWY JORK (PAP). — Na krótko przed wyjazdem do Genewy prezydent Eisenhower wygłosił przemówienie transmitowane przez radio i telewizję.

Eisenhower oświadczył, że zarówno on, jak i Dulles, zajmą w Genewie stanowisko pojednawcze i tolerancyjne, ponieważ Stany Zjednoczone nie zamierzają narzucać innym swego sposobu życia.

Wyciągnięty przyjazna dłoń — powiedział Eisenhower — do tych wszystkich, którzy odpowiedzą nam na to uczucie. Dołożymy wszelkich starań, by skierować świat na nową drogę. Droga ta może okazać się długa i trudna, lecz jeśli będziemy zdążyć ją wytrwale, doprowadzi nas ona do lepszego i pełniejszego życia.

Eisenhower podkreślił, że obecna jego misja nie ma precedensu. Po raz pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych udaje się za granicę na tego rodzaju konferencję. Obiecał on członkom Kongresu, iż powróci do USA 21 bm.

Celem moim — mówił dalej Eisenhower — jest zmiana atmosfery cechującej w ciągu ostatnich 10 lat stosunki międzynarodowe. Na poprzednich konferencjach więcej czasu po-

święcano omawianiu szczegółów, niż próbom stworzenia atmosfery, która umożliwiłaby osiągnięcie porozumienia. Konieczne jest poznanie się z opinia drugiej strony. Jeśli ostatecznie oświadczenie Bulganina wyraża rzeczywiste zamiary Kremla, na konferencji w Genewie nie będzie żadnych tarć między Stanami Zjednoczonymi a Rosją.

ZE SWIATA

TAIPEH. — Czangkajszekowski „minister spraw zagranicznych” oświadczył, iż kuomintangowcy nadal będą zatrzymywać i rewidować wszystkie statki handlowe zmierzające do Chińskiej Republiki Ludowej.

BANGKOK. — Premier Syjamu Pibul Songgram oświadczył o otwarciu na konferencję prasową, że w związku z sytuacją w Laosie armia siamska otrzymała rozkaz, by „stała w pogotowiu”.

Jak wiadomo, królewskie wojska Laosu wznowiły ostatnio ataki na strefę przegrupowania oddziałów wojskowych Patet-Lao.

Na tej samej konferencji prasowej szef policji syjamskiej podał do wiadomości, że wzmożone zostały oddziały policji na granicy z Laosem.

WIEDEN. — Prasa austriacka i zagraniczna wskazuje, że w ostatnim czasie nastąpiło pogorszenie w stosunkach austriacko-włoskich na tle sprawy południowego Tyrolu. Południowy Tyrol należy do Włoch, zamieszkały jest jednak w dużej części przez Austriaków.

„W Austrii obawiają się — pisze agencja UP — że sprawa południowego Tyrolu może doprowadzić do poważnego kryzysu w stosunkach austriacko-włoskich”.

BERLIN. — Zachodnio-niemiecki Bundestag przyjął ustawę przewidującą podwyżkę komornego za mieszkanie w starych domach. Czynsz za mieszkanie ma wzrosnąć od 1 września br. w granicach od 10 do 20 proc.

MEKSYK. — Samolot transportowy, na którego pokładzie

Czerwienią się proporczyki na salach produkcyjnych

Coraz więcej włóknarzy na watach lipcowych

Im bliżej 22 Lipca, tym więcej proporczyków czerwieni się na salach produkcyjnych łódzkich zakładów pracy. Na watach stają pojedynczy robotnicy i całe zespoły produkcyjne.

W Łódzkich Zakładach Guzikarsko - Galanteryjnych na watach stanęła cała załoga, postanawiając w dniach poprzedzających 22 Lipca osiągnąć stałą wydajność o 7 proc. wyższą od dotąd uzyskiwanej.

W ZPB im Armii Ludowej wczoraj na watach stanęło 545 osób załogi. Warty w tych zakładach — to jeszcze wyższa jakość przedzdy i tkanin oraz czystość maszyn i oszczędność surowca, a także zabezpieczenie pełnej realizacji zobowiązań długofalowych podjętych

przez załogę na cześć 22 Lipca i V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. W czerwcu zobowiązania długofalowe zostały wykonane, teraz — na watach załoga walczy o niemniej chlubne wyniki lipca.

W walce tej wyróżniają się wiele osób. Spośród nich — zespół męza zaufania, przadki Kazimierz Pryczek oraz majstra Władysława Domagały. Zespół ten postanowił w dniach pełnienia wart lipcowych wyprodukować dodatkowe ilości przedzdy w I gatunku. Przadki zespołu majstra Domagały zobowiązały się wyprodukować w czerwcu 20 kg przedzdy ponad plan a dały 80 kilogramów.

Niegorzse wyniki mają przadki majstra Kazimierza Wlazla. Każdego dnia rośnie ilość przodowników pracy i to właśnie jest najlepszym wyrazem wart.

Pod znakiem wart lipcowych przystąpili wczoraj do pracy robotnicy Północno-Łódzkich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego. W ciągu jednego dnia wart wciągnęło tu około 400 osób. (wy)

Do Moskwy przybyła delegacja rolników z USA

MOSKWA (PAP). — 15 lipca przybyła do Moskwy delegacja rolników USA, w skład której wchodzi farmerzy, naukowcy, handlowcy oraz dziennikarze. Na czele delegacji stoi dziekan wydziału rolnego przy uniwersytecie stanu Nebraska.

Goście ze Stanów Zjednoczonych po obejrzeniu Moskwy i Wschodniej delegacji Wystawy Rolniczej odbędą podróż po Związku Radzieckim, w czasie której zwiedzą kolchozy i

W obradach Plenum zostały rozwinięte i skonkretyzowane zadania II Zjazdu PZPR w dziedzinie dalszego rozwoju produkcji rolnej zarówno w sektorze socjalistycznym, jak i w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Omówiono również środki zmierzające do zwiększenia pomocy państwa dla rolnictwa w najbliższym 5-leciu.

Plenum powołało komisję, której zlecono opracowanie na podstawie materiałów przedstawionych na IV Plenum, referatu tow. Nowaka oraz dyskusji — projektu uchwały o zadaniach pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa.

Apel 18 laureatów nagrody Nobla

PARYŻ (PAP). — 18 laureatów Nagrody Nobla podpisał wspólny apel, w którym wzywają wszystkie kraje, by nie wykorzystywały „wojny atomowej jako narzędzia polityki”. Wśród laureatów, którzy podpisali ten apel znajdują się m. in. uczeni amerykańscy, niemieccy, szwedzcy, angielscy i szwajcarscy.

dzisiaj w Łodzi festyny: w Julianowie

Dziś, w niedzielę, 17 bm., odbędzie się w parku Julianowskim wielki festyn dla dorosłych i dzieci. Początek imprezy o godz. 11.

Dla dorosłych program przewiduje pokazy sportowe, mecz siatkówki między drużynami Sparta i Unia, konkursy, zdobywanie festiwalowej odznaki sportowej oraz występy zolowych artystów scen łódzkich z orkiestrą man-dolinistów LRPR pod dyrekcją E. Ciurkisy.

Na oddzielnym placu zabaw odbędzie się impreza dla dzieci w godzinach od 11 do 13.30 i od 15 do 17.30. W programie — gry sportowe, zabawy, tańce, wyścigi na hulajnogach i rowerkach oraz liczne niespodzianki. Dzieci pragnące wziąć udział w wyścigach, powinny zjawić się z własnymi „pojazdami”.

Organizatorem festynu jest Wojewódzka Rada Związków Zawodowych.

i w Parku Ludowym

W niedzielę, 17 bm., o godz. 16, odbędzie się festyn w Parku Ludowym. W części artystycznej udział wezmą: Halina Aleńska, Roman Sobajda, Lena Wilczyńska, Aleksander Dębowski, Lucyna Henrykowska oraz Bogumił Marlen.

Jednocześnie informujemy, że festyn w Helenowie nie odbędzie się.

Znamienne zarządzanie władz syryjskich

BAGDAD. — W związku ze wzrostem przestępczości w Iraku władze uchylily zezwolenie na import filmów zagranicznych, które wywierają ujemny wpływ na obyczaje ludności. Stwierdzono, że wiele napałów zbrojnych i grabieży dokonano wzorując się na „bohaterach” amerykańskich filmów detektywistycznych wy-miętlanych w Bagdadzie.

O rozwój przyjaznych stosunków między ZSRR a Jugosławią

(Artykuł wstępny „Prawdy“)

W „Prawdzie” ukazał się artykuł wstępny pt. „O rozwój przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Jugosławią”. W artykule czytamy m. in.:

Zakończone przed paroma dniami Plenum KC KPZR wysłuchało i przedyskutowało sprawozdanie tow. N. S. Chruszczowa o wynikach rozmów radziecko-jugosłowiańskich. Komitet Centralny KPZR postanowił zaaprobować wyniki rozmów.

W wyniku rozmów radziecko-jugosłowiańskich nastąpił radykalny zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Federacją Ludową Republiką Jugosławii. Zarówno dla Jugosławii, jak i dla Związku Radzieckiego jest rzeczą zupełnie oczywistą, że wrogość i obcość między oboma krajami są na ręce jedynie nieprzyjaciółom naszych narodów, są korzystne jedynie dla wrogów pokój.

Nienormalne, niezdrowe stosunki, które ukształtowały się po 1948 r. w związku z prowokacyjną rolą Berii i Abakumowa, zostały zlikwidowane. Położone zostały trwałe podstawy rozwoju przyjaznych stosunków i wszechstronnej współpracy między ZSRR, a FLRJ. Odpowiada to żywotnym interesom narodów obu państw, a jednocześnie jest całkowicie zgodne z zadaniami utrwalenia pokoju powszechnego i bezpieczeństwa narodów Europy.

Dla rozwoju i utrwalenia szczerych, przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Federacją Ludową Republiką Jugosławii, wielkie znaczenie ma fakt, że w Jugosławii istnieje społeczna własność podstawowych środków produkcji: w dziedzinie wielkiego i średniego przemysłu, transportu, systemu bankowego, handlu hurtowego i w ogromnej większości handlu detalicznego. Podstawowymi klasami Jugosławii są klasa robotnicza i chłopstwo pracujące.

O ustroju państwowym Federacji Ludowej Republiki Jugosławii decyduje fakt, że u władzy znajdują się klasa robotnicza i chłopstwo. Jugosławia zachowała swą niezależność i przeciwstawiła się próbom obcego kapitału opowania jej gospodarki. Prowadzenie odpowiedniej socjalistycznej polityki zagranicznej i wewnętrznej, rozszerzenie i utrwalenie stosunków politycznych i gospodarczych oraz współpracy między Jugosławią

z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej ma ważne znaczenie dla dalszego rozwoju Jugosławii na drodze budownictwa socjalistycznego.

Reakcyjne koła imperialistyczne są rozwścieczone z powodu umocnienia stosunków radziecko-jugosłowiańskich, ponieważ koła te są przeciwnie rozwojowi jakiegokolwiek kraju, w tym również i Jugosławii, na drodze socjalistycznej, ponieważ hasłem ich jest przywrócenie kapitalizmu w krajach, w których masy pracujące w ślad za Związkiem Radzieckim, zrzuciły jarzmo niewoli.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uważa za pożądane, aby w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu na-

wiązany został kontakt, i nastąpiło zbliżenie między KPZR a Związkiem Komunistów Jugosławii. Obecnie osiągnięte zostały pierwsze wyniki i stworzone zostały przesłanki ustanowienia takiego kontaktu i zbliżenia. Można mieć nadzieję, że zbliżenie ze Związkiem Komunistów Jugosławii będzie się nadal rozwijało na podstawie zasad marksizmu-leninizmu. Odpowiada to interesom narodów Związku Radzieckiego i Jugosławii.

Naród radziecki jednomyślnie jest w swym dążeniu do rozwijania i umocnienia przyjaznych stosunków między ZSRR a Jugosławią dla dobra obu krajów, w interesie pokoju na całym świecie, w interesie międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego i osiągnięcia jego ostatecznego celu.

W poniedziałek początek obrad wielkiej czwórki w Genewie

(Dokończenie ze str. 1)

Czy to znaczy, że sprawa Niemiec posunie się w Genewie na przód? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, jedno tylko wydaje się pewne: sprawa istotnego złagodzenia napięcia międzynarodowego, sprawa redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej — jacy się bez wątpienia z pokojowym rozwiązaniem problemu Niemiec przez zjednoczenie obu części tego kraju.

Pewne koła amerykańskie uparcie wymieniają jeszcze jedno zagadnienie, które ich zdaniem powinno być omówione w Genewie. Zagadnienie to nazywane jest w różny sposób, lecz w istocie rzeczy idzie o przywrócenie rządów kapitalistów i obszarników we wschodniej Europie, czyli m. in. w Polsce. Artykuł wstępny w sobotnim numerze „Journal de Geneve” (który mógł być z równym powodzeniem nazywać się „Journal de New York”) wysuwa tę prowokacyjną kwestię niemal na czoło problematyki, którą mają być miały konferencja genewska.

Korespondenci burżuazyjnych dzienników angielskich i francuskich twierdzą jednak w rozmowach, że ich rządy nie popierały tego prowokacyjnego pomysłu. W sprawozdaniu z obrad trzech zachodnich ministrów spraw zagranicznych, które odbyły się w paryżu, brytyjski „Times” daje do zrozumienia, że Mac Millan i Pinay wręcz naciskali na Dulles, by zrezygnował z takiej prowokacji.

„Naiwne byłoby przypuszczenie — mówi na piątkowej konferencji prasowej w Moskwie premier Bulganin — że na konferencji tej (w Genewie — red.) zdołamy rozwiązać wszystkie skomplikowane problemy międzynarodowe. Jeśli jednak wszy-

scy uczestnicy konferencji wykażą dobrą wolę i będą szczerze dążyli do osiągnięcia porozumienia, to niewątpliwie zdołamy znaleźć wspólny język i wytyczyć realne drogi do skutecznego rozwiązania najbardziej doniosłych problemów, od których zależy pokój i dobrobyt narodów”.

Związek Radziecki w ostatnich miesiącach dał liczne nowe dowody swej dobrej woli. Rozpoczynając się jutro „konferencja czterech” pokaże, w jakiej mierze mocarstwa zachodnie gotowe są wkroczyć na drogę współistnienia. Konferencja ta jest wielką szansą dla ludzkości, zapieczętowaną niezgodą między mocarstwami. ZSRR chce z tej szansy skorzystać. Miejsmy nadzieję, że rządy zachodnie jej nie zaprzeczają.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Z kraju

W DARZE OD RADZIECKICH BUDOWNICZYCH PALACU KULTURY I NAUKI, MIESZKANCY STOLICY OTRZYMAJĄ OSRODEK WYPOCZYNKOWY W ZEGRZYŃKU

22 lipca — w dniu Święta Odrodzenia mieszkańcy Warszawy otrzymają do użytku, przekazany przez radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, Oddziałowi Stołecznemu PTT-K piękny osrodek wypoczynkowy w Zegrzynie nad Narwią.

Osrodek położony jest w uroczym miejscu — wśród wysokich rozłożystych drzew, opodal rzeki i piaszczystej plaży.

Na terenie osrodka znajduje się obszerny budynek, mieszczący salę jadalną i świetlicową oraz pokoje noclegowe.

BYŁY GESTAPOWIEC KURT HEINEMEYER SKAZANY NA KARĘ DOŻYWOTNEGO WIEZIENIA

Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie odbył się ostatnio proces Kurta Heinemeyera — b. gestapowca, który w latach 1939—1945 pełnił funkcję kierownika referatu antykomunistycznego w krakowskim gestapo.

W roku 1939 Heinemeyerowi, jako doświadczonemu i wypróbowanemu już pracownikowi gestapo, powierzono organizowanie placówek gestapo w terenie. Katowice, Sanoka, Rzeszów i Kraków, gdzie następnie „działał” przez cały okres okupacji.

Jak wykazał przewód sądowy, Heinemeyer stosował w czasie prześladowań i aresztowań członków polskiego ruchu oporu sadystyczne metody i wyróżniał się szczególnym okrucieństwem. Z jego to rąk zginął m. in. członek Komitetu Obwodowego PPR — Mieczysław Lewiński. Wiele innych aresztowanych przez Heinemeyera działaczy PPR zamordowanych zostało w więzieniu Montelupich.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie gestapowiec Heinemeyer skazany został za swe zbrodnie na karę dożywotniego więzienia.

NIECODZIENNY POŁÓW NA WISŁE

Wyjątkowego połowu dokonał ostatnio pracownik Pomorskich Zakładów Wytworczych Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu Henryk Szyszkowski, który na wędkę złowił w Wiśle suną.

Prawie godzinę trwała walka wędkarza z sumem. Złowiony przez Szyszkowskiego sum ważył 11 kg, a jego długość wynosiła 126 cm. Atrakcją nie skończyła się jednak na samym połowie. Bowiem w wyłowieniu suma, znalazł się w jego żołądku aż 3 leszcze, z których każdy ważył 3/4 kg.

Zastapia w pracy wyjeżdżających na Festiwal

Z samej tylko Łodzi na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie wyjeżdża kilkudziesięciu delegatów na dwutygodniowy pobyt oraz kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców na pobyt trzy- i jednodniowy.

W łódzkich zakładach pracy młodzież podejmuje zobowiązania dotyczące zastępstwa w pracy wyjeżdżających na Festiwal kolegów i koleżanek.

I tak z ZPB im. Dzierżyńskiego wyjeżdża jeden delegat na pobyt 2-tygodniowy, 10 dziewcząt i chłopców na pobyt 3-dniowy oraz 30 — na pobyt jednodniowy. Jana Milczarka z wykończalni ZPB im. Dzierżyńskiego będzie zastępowała podczas jego nieobecności Eu-

geniusz Kopka, Genowefę Cyrk z tkalni elektrycznej zastąpi Marianna Marciniak, Jadwiga Oglaż z przedalini odpadkowej — Antoni Motylewski.

Również w Północno-Łódzkich Zakładach Przemysłu Państwianeryjnego zorganizowano już zastępstwa. Podczas nieobecności Henryka Przybyszewskiego — wyjeżdżającego na Światowy Festiwal — na krosnach jego będzie pracowała Władysława Zwierzchowska, a za Kazimiera Gortat — Halina Gwóźdź.

Zastępstwa są rekojmia, że podczas trwania Festiwalu ani na chwilę nie osłabnie wykonywanie normalnych zadań produkcyjnych. (wit)

Przewodniczący Brytyjskiego Komitetu Popierania Handlu Międzynarodowego lord Boyd Orr — o Targach Poznańskich

14 bm. na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznym przybył do Poznania laureat Nagrody Pokojowej Nobla lord Boyd Orr — przewodniczący Brytyjskiego Komitetu Popierania Handlu Międzynarodowego, były generalny dyrektor FAO (Międzynarodowej Organizacji do Spraw Rolnictwa i Wyżywienia przy ONZ).

W piątek, 15 bm. lord Boyd Orr odwiedził niektóre polskie i zagraniczne pawilony XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz przeprowadził dłuższą rozmowę z wiceprezidentem handlu zagranicznego Bolesławem Goróńskim.

Lord Boyd Orr podzielił się z przedstawicielem PAP uwagami na temat XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich.

— Nie spodziewałem się, że

będą one tak wielkie. Szczególnie ciekawe są pawilony polskie. Widziałem Polskę w roku 1946 całkowicie zniszczoną przez wojnę. Obecnie widzę kolosalną rozbudowę naszej gospodarki. Niespodziewany jest dla mnie również fakt, że nasze maszyny włókiennicze — jak wskazują napisy w pawilonie — eksportujecie już do 40 krajów.

Sądzę, że Targi Poznańskie, w których licznie biorą udział wystawcy zagraniczni, będą miały poważne znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków handlowych między krajami Wschodu i Zachodu, a rozwój tych stosunków będzie korzystny dla obu stron.

Na uwagę zasługuje fakt, że właśnie tu w Poznaniu kupcy i przedstawiciele firm brytyjskich nawiązali pierwsze kontakty handlowe z Wietnamem. Wskazuje to, że tego rodzaju impreza handlowa jest skutecznym środkiem dla nawiązania nowych kontaktów handlowych między poszczególnymi krajami.

Lord Boyd Orr podkreślił następnie, iż jest bardzo rad, widząc ciekawie i dobrze zorganizowane stoiska wystawców brytyjskich. — Cieszę się — oświadczył on — że wszystkie firmy angielskie uczestniczące w Targach Poznańskich otrzymały już zamówienia i zawarły kontakty handlowe, zarówno z Polską — jak z innymi wystawcami. Zachęci to niewątpliwie przedsiębiorców angielskich do licniejszego udziału w przyszłych Targach, organizowanych w Polsce.

Zawarliśmy transakcje na 200 mln. rubli

POZNAŃ (PAP). — Pełnomocnik ministra handlu zagranicznego na XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie — dyr. Michał Dichter stwierdził, że liczne transakcje handlowe eksportowe i importowe, sfinansowane przez nas na Targach Poznańskich, osiągnęły już sumę ok. 200 milionów rubli (50 milionów dolarów).

Ogółem transakcje eksportowe zawarliśmy z firmami 29 krajów, importowe — 18 krajów.

Uroczystości młodzieżowe w Rembieszowie

We wtorek, 19 lipca, o godz. 16, odbędzie się w Rembieszowie (pow. Łaski) uroczystość podsumowania wyników prac melioracyjnych, podjętych przez młodzież naszego województwa w Czynie Festiwalowym. Po części oficjalnej — wielki festyn młodzieżowy.

Na uroczystości tę Zarząd Wojewódzki ZMP zaprasza tych wszystkich, którzy brali udział w pracach melioracyjnych w Rembieszowie, delegatów i uczestników Festiwalu oraz delegatów woj. spółdzielni produkcyjnych, POM i PGR.

PAWEŁ LESZAK

W województwie łódzkim chłopci i robotnicy POM gotowi do kampanii żniwnej

W Sieradzu odbyła się sesja poświęcona omówieniu przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej.

Z referatu wiceprzewodniczącego PRN Pawła wynika, że miejscowe POM i GOM są w pełni przygotowane do żniw, że wszystkie maszyny wyremontowano i rozprawdzono już w teren. Wyjątek stanowi jedynie GOM w Zadzimiu, gdzie maszyna do młócenia stała do niedawna przez 2 tygodnie w bloku i nikt się nią nie interesował.

W pow. sieradzkim wyruszy w pole 300 maszyn kośnych i 400 młocarek, tak że nie będzie prawie takiej gromady, która by nie dysponowała własną maszyną.

Niezadowolając przedstawia się natomiast zaopatrzenie GS w Zadzimiu, Róssoszyca i Lichawie w kosy, oselki itp. artykuły.

O bliskości żniw i intensywności

nych przygotowań do nich świadczy również cały wygląd POM w Bednie pow. kutnowskiego. Stoją tu gotowe do akcji wyremontowane maszyny.

Dzięki dobrej organizacji pracy i stworzeniu lepszych warunków bytowych pracowników przez oddanie im nowego hotelu robotniczego i świetlicy przygotowania do żniw w br. w POM są o wiele lepiej przeprowadzone niż w latach ubiegłych.

Wg. koresp. B. D. i A. Z.

W dniu 15 bm. załoga POM Bedno dla uczczenia 22 Lipca i V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów podjęła szereg cennych zobowiązań. Między innymi, brygada Wilczka podjęła się wykonać plan koszenia i podorywek w 130 proc., pracować na zmiany i zaoszczędzić 200 kg paliwa zaś brygada Szymanika — skrócić akcję żniwną o 4 dni.

NRD współpracuje z całym obozem socjalizmu w walce przeciw odrodzeniu Wehrmachtu i o pokój w Europie. Rząd NRD uznał granice na Odrze i Nysie jako granice pokoju. Ostatnio, z okazji piątej rocznicy podpisania układu zgorzeleckiego, społeczeństwo NRD ponownie dało wyraz swej szczerzej przyjaźni do narodu polskiego.

A mocarstwa zachodnie? Jaki jest ich stosunek do układu zgorzeleckiego?

Można powiedzieć, że niemal od dnia podpi-

Jak zmieniło się **Panorama** moje życie

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILLUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 17 lipca 1955 r.

Nr 27 (88)

Poniżej zamieszczamy dalszą z kolei pracę nadesłaną na nasz konkurs pn. „Jak zmieniło się moje życie w ciągu 10-lecia”. Autorem jej jest **JERZY ZIELIŃSKI** z Wielunia.

14 stycznia 1945 wkroczyli do nas radzieckie wojska, wyzwalały nasz teren spod okupanta. Miałem wtedy prawie dziesięć lat, zacząłem uczęszczać od razu do szkoły, która mieściła się zaraz obok w budynku folwarcznym. Chodziłem do czwartej klasy szkoły podstawowej w Dąbrowie. Cóż to była za radość!!! Pierwszy raz w życiu nie musiałem ukrywać się z książką, by czegoś się nauczyć, uczyliśmy się wszędzie, na łąkach, w ogrodach, w domu...

Uczyło nas dwoje nauczycieli, szkoła była tylko czteroklasowa, nie było w niej ławek, były tylko połamane stoły i taborety, na których siedzieliśmy po dwoje. Ale to było tylko do czasu. Jak skończyłem czwartą klasę, musiałem chodzić do V klasy szkoły powszechnej do Wielunia, oddalonego prawie o 4 km drogi. Latem to bagatel, ale zimą przejść taki szmat drogi podczas zasp śnieżnych i mrozu w nieodpowiednim do tego obuwiu, naprawdę wymagało nic nie mówiąc wielkiej odwagi. Wychodziłem wtedy z domu, było ciemno, przychodziłem, było też ciemno. W domu na domiar złego nie było jeszcze elektryczności. Świeciliśmy albo karbidówką, albo lampą naftową, a gdy tego brakło, to przy zwykłej siedzieliśmy świeczce.

Gdy ukończyłem klasę szóstą, wieś nasza została zelektryfikowana. Radości nie było granic. Życie w całej wsi zmieniło się, tak samo i u mnie w domu. Nie musiałem latać do miasta po karbid lub naftę, ale wystarczyło przekroczyć próg drzwi i światło jasne, ciepło i zdrowie zalewało izbę. Już od tego czasu siedzieliśmy wieczorami dłużej, można było też i coś robić. Był to rok 1946. Minęły zaledwie dwa lata po wyzwoleniu, a przecież nie tylko nasza wieś została zelektryfikowana, ale zaraz następne sąsiednie jak Kurów, Toruń i inne. Za parę miesięcy wieś nasza zradiofonizowano. W domu naszym wisiał głośnik i codziennie słyszałem nowe wiadomości z całego świata. Był to dla mnie wtedy dzień wyjątkowy, gdy pierwszy raz usłyszałem słowa padające z głośnika, całe wolne chwile poświęcałem przesiadywaniu przed radiem i słuchaniu. Słuchać... Z biegiem czasu oswoiłem się z tym. Przyszły nowe rzeczy i nowe wrażenia.

W naszej wsi wybudowano nową szkołę siedmioklasową. Cała wieś uczestniczyła w jej otwarciu, uczyło wtedy już więcej nauczycieli i uczono się tylko na jedną zmianę. W klasach były nowe ławki, gdzie można było siedzieć po dwóch, nie tak, jak gdy chodziłem do klasy czwartej, gdzie siedzieliśmy na przy jednym połamanym stole nieraz siedmiu lub dziesięciu i nie mieliśmy własnej szkolnej biblioteczki. A teraz? W nowej szkole: nowa biblio-

teka, wszystko nowe i piękne, tylko się uczyć i uczyć...

Książki wciągały mnie coraz bardziej w swój nurt. Gdy tylko odrobiłem lekcje, zabierałem się do czytania i tak od książeczki do książki, każda była ciekawa. Z biegiem czasu, gdy poznałem wszystkie książki, które posiadała biblioteka szkolna w naszej gromadzie odczułem po raz pierwszy głód książek! W mieście była biblioteka miejska, zapisałem się tam. Co drugi, trzeci dzień brałem nową książkę. W szkole za pilną naukę i dużą ilość przeczytanych książek otrzymałem nagrodę w postaci... książki. Wtedy zrodziła mi się myśl, by założyć sobie w domu swoją biblioteczkę i od tego czasu co kilka dni za uzyskane pieniądze kupowałem sobie książki i kupuję je do dnia dzisiejszego. Posiadam już przeszło sto tomów i wszystkie znam „na pamięć”.

Gdy skończyłem siedem klas szkoły powszechnej był rok 1948. Krótko potem, bo w roku 1949 brat mój poszedł do wojska, skończył szkołę lotniczą i służy do dziś dnia w Wojsku Polskim. Ożenił się dwa lata temu, ma już dzieci, swój dom, rodzinę. Siostra jest obecnie na pierwszym roku wydziału stomatologicznego w Akademii Medycznej w Rokietnicy Bytomskiej. Najmłodszy brat kończy w tym roku Technikum Budowlane. Czyż nie cieszyć się i radować z tego, że mamy jasny cel swego życia przed sobą...

Od roku 1949 pracuję w domu przy rodzicach na własnym gospodarstwie, pomagam w pracy, a raczej już teraz kieruję całym gospodarstwem, gdyż rodzice są niezdolni już do pracy. Doczekaliśmy się starości i tej chwili, o którą bili się oni sami i ich ojcowie, ustroju sprawiedliwości społecznej.

Nie obawiam się dzisiaj, że braknie mi chleba, że nie będzie co włożyć do ust, pracuję i gospodaruję tak, że jeszcze ponad plan oddaję państwu. Mam ziemi dwa hektary, ale lepiej żyję, niż ten co miał ich przed wojną pięć. Dlaczego tak jest? Dlatego, że pomagamy państwu, a państwo pomaga nam. My oddajemy zboże, mięso, mleko, a otrzymujemy maszyny i narzędzia. Nie tak dawno, bo rok temu, za odstawięne zboże kupiłem sobie sieczkarkę. Gdy w zeszłym roku zakontraktowałem ziemniaki wcześniej, otrzymałem nie tylko zaliczkę w gotówce, ale przeszło pół tony nawozów sztucznych. Trzeba umieć gospodarować, trzeba się uczyć z roku na rok podnosić wydajność z hektara, trzeba wnikać w tajniki agrotechniki, gdyż od tego zależy urodzaj i wysokość uzyskanych plonów.

W 1949 r. w gromadzie naszej wybudowano świetlicę, założono kolo ZMP. Odbywały

się zebrania samokształceniowe. Ludzie przychodzili stopniowo, najpierw młodzież, potem pomału zaczęli przychodzić i starsi chłopcy. Słuchano pogadank ideologicznych, naukowo-rolniczych, wskazówek praktycznych i o tym, co się dzieje w kraju i za granicą. Organizowano występy artystyczne. Było wesoło...

14 stycznia 1945 roku miałem zaledwie dziewięć lat, kiedy tereny nasze zostały wyzwolone spod okupanta, zastanawiam się teraz, kiedy mam lat dziewiętnaście, kiedy te dziesięć lat minęło. A pomyśleć jak dużo dokonano i zmieniono w naszym codziennym życiu.

W wiosce naszej nie było ani jednego domu, który by posiadał dach kryty dachówką, wszystkie kryte były słomą. Dziś przeszło połowa mieszkańców naszej wioski posiada albo nowe domy murowane kryte dachówką, albo stare budowane ciele z drzewa, ale za to wyremontowane. Uniknięto w ten sposób dużej ilości pożarów, które były u nas ciągłym zjawiskiem. Wiek nasza jak długo istnieje nie posiadała Ochotniczej Straży Pożarnej. Dziś mamy dobrze wyszkoloną drużynę strażaków wraz z doskonałym nowoczesnym sprzętem ratowniczym. To też jest ta cząstka zmian, jaka zaszła w życiu naszej gromady w ciągu naszego dzieściolecia.

W 1950 r. poprawiono szosę asfaltową biegnącą przez naszą wieś, wybudowano przeszło 5 km odcinek drogi bittej, dzięki której mamy teraz wszędzie suchą. Wybudowaliśmy Gromadzką Dom Kultury, remizę strażacką i świetlicę. Wybudowaliśmy w ramach „szarwarków” dwa zbiorniki wodne celem szybkiej likwidacji pożarów, przywrócono normalny stan rowów przydrożnych, wysadzono wszystkie drogi drzewami owocowymi lub zwykłymi. Mamy także własny sklep gromadzką ciesząc się ogromnym uznaniem całej gromady gdyż do najbliższego sklepu było cztery kilometry drogi. Oświetlono całą gromadę co wpłynęło w dużej mierze na życie mieszkańców naszej gromady. No i nareszcie wielki sukces, to powstanie Gromadzkiej Rady Narodowej. Byliśmy wioską oddaloną od Gminnej Rady Narodowej o 6 km. Dziś mamy we wsi swoją Radę, która będzie dbała jeszcze lepiej o nasze warunki bytu.

Plan 6-letni jeszcze nie skończony, mamy jeszcze dużo do roboty. Wiek nasza przechodzi z gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową, gdyż zakładamy spółdzielnię produkcyjną. Wtedy zmienią się nasze życie w gromadzie. Zylimy niedgdyś niedźwie, w wiosce zabitej deskami, a dziś żyjemy w dostatku we wsi socjalistycznej. W domu stoją nowe meble, każdy chodzi porządnie ubrany, posiadamy po kilka par ubrań i butów. Przecież teraz stać nas na to, by żyć jak się należy!

Dawniej ojciec mój (jeszcze przed wojną) w święto tylko ubierał buty i ubranie cajtrowe, dziś może sobie wybierać jak chce. Jestem dumny, że nie zostałem pastuchem u bogacza we wsi. Szczęść się tym, że mogę pracować na siebie i na innych oraz żyć tak jak się żyje w kraju socjalistycznym. 10 lat minęło jak echo, było wiele trudu, znoju i niepowodzeń, ale więcej było radości.

Dziś życie naszych minionych 10 lat przechodzi do historii życia całego narodu. Wiek budujemy i tworzymy dalszą stronę historii tego życia!

JERZY ZIELIŃSKI

Przed V Festiwalem w Warszawie



Uczestnicy IV Festiwalu w Pałacu Pionierów. (Nercuta i Anitei)

Notatki do **Algeru** z podróży

Na V Festiwalu w Warszawie gościć będziemy młodzież z całego świata. Wśród nich nie zabraknie zapewne delegatów młodzieży Algieru. Chłopcy i dziewczęta tego kraju niełatwo mają życie. Eksploatacja kraju przez kolonizatorów francuskich jest bezwzględna. Nie też dziwnego że rozwija się tam potężny ruch narodowo-wyzwoleniowy. Ruchowi temu rząd francuski przeciwstawia brutalną siłę w postaci czołgów, artylerii i wielkich oddziałów wojska. A oto kilka notatek z podróży francuskiej dziennikarki Anette Vidal, która niedawno bawiła w Algierze przez dłuższy czas.

Samolot zatacza ogromny łuk. Za chwilę będziemy lądować. Oślepiające słońce, błękit nieba, głęboki szmaragdowy kolor Morza Śródziemnego. Pod nami wyrastają zielone szachownice pół cięszące oko gamaj zieleni. Starannie utrzymane, ani jednego prosto kąta leżącego ugięciem.

Starszy pan, który siedzi obok mnie z zaciekawieniem przysuwa się do okna. — I mówi się że ONI są leniwi... — szepce do siebie pod nosem.

Pośrodku prostokątów uprawnych pól rysują się szaro-żółte szesnastki prawie bez otworów. Mimo woli na usta cisnie mi się pytanie. — Czy... to są chaty tubylców?

— Tak, mieszkają w nich ci którzy uprawiają ziemię i dostarczają innym jej bogatych plonów. — Widok pod nami zmienił się. W dole rozpościera się miasto — Algier w całej swojej okazałości: wspaniałe budynki,

dynki, wszędzie biel i jasność. Po chwili samolot dotyka kołami ziemi. Jesteśmy na miejscu. Przed wejściem do komory celnej ociągamy się i zwlekamy. Staram się zyskać na czasie i zaobserwować Algierczyków, których to odseparowano od reszty pasażerów. W Paryżu wsiadli do samolotu przed nami, a w Algierze wysiadają po nas. W samolocie byliśmy od nich oddzieleni przegrodą i podwojną zastawą.

Teraz wychodzą z samolotu i kierują się do komory celnej. Obserwuję ich uważnie. Podchodzi celnik i zwraca się do pierwszego z nich.

— Nie masz nic do oclenia? Może papierosy? Jego ton jest opryskliwy.

— Nie — pada odpowiedź. Chwila wahania. — Zaraz... — Algierczyk sięga do kieszeni. — Są dwie paczki...

— Dlaczego jeżeli masz coś do oclenia nie mówisz o tym od razu? Otwieraj walizkę! — pada komenda. Walizka jest mała i zniszczona, a jej zawartość? Dwie pary „wysłużonych” butów, koszula z wytartym kołnierzykiem, kilka sztuk wygniezionej bielizny, mocno wytarte na mankietach spodnie. Celnik ogląda, waży starannie, maca palcami podszewkę, szuka czy przypadkiem coś nie jest tam ukryte.

— Możesz wyjść — celnik rzuca z niechęcią i zwraca się w stronę grupy. — Następny!

Po drodze z lotniska do miasta przyglądam się chatkom, a raczej lepiankom, w których zamieszkuje ludność miejscowa. Lepianki są zbudowane z mieszanek żółtego piasku, gliny i słomy wysuszonej w słońcu. Jedynym ich otworem są drzwi. Wewnątrz ciemno, często gnieździ się w niej bardzo liczna rodzina. W Algierze, mieście wspaniałych gmachów, sklepów przeładowanych żywnością, odzieżą i różnorodnymi artykułami zbytku, nie można przejść stu metrów, żeby nie spotkać zebrań. Wielu z nich to ślepy, który rym nie leczona jaglica „wyjdia” oczy. Snują się po ulicach, wyciągając przed siebie pudełko od konserw, w którym pobrzekują monety. Inni siedzą z podkurczonymi nogami na chodnikach lub na stopniach schodów prowadzących do wyższych położonych dzielnic miasta.

Widzi się dużo dzieci odzianych w lachmany, w których trudno dopatrzeć się sukni, ko szuli czy innej części odzieży. Bez słowa wyciągają wychudłe ręce. Brak u nich wszelkiej natarczywości. Zdają sobie sprawę, że ich niedza nie zwraca uwagi przechodniów. Poza nimi widzi się całe chmary małych czyszcibutów. Z pudełkiem pasty w jednej ręce i szczotką w drugiej gonią po ulicach za niedznym zarobkiem kilku centimów.

Co pewien czas pojawiają się w polu widzenia uzbrojone od stóp do głów patrol francuskie.

Mimo woli nasuwa się pytanie, gdzie mieszka ludność arabska w tym mieście. Odpowiedź jest prosta i zarazem zaskakująca. W dzielnicy Casbah żyje około 80.000 ludzi stłoczonych w 1.600 domach pozbawionych najprymitywniejszych wygód. Wszystkie domy są skonstruowane według następującego wzoru: małe podwórko zamknięte wewnątrz zabudowań, okna mieszkań położone vis a vis, tak że można doskonale widzieć co się dzieje u sąsiada. Dachy domów służą mieszkańcom jako drogi komunikacyjne. Wewnątrz, w jednej izbie gnieździ się osiem lub więcej osób.

(Dalszy ciąg na str. 4)



Macierzyństwo

V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który już niedługo odbędzie się w Warszawie, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród artystów rumuńskich.

Z uwagi na międzynarodową wystawę sztuk plastycznych, która otwarta zostanie w czasie Festiwalu, rumuńskie Ministerstwo Kultury wraz ze Stowarzyszeniem Plastyków zorganizowało konkurs, do którego zaproszono rzeźbiarzy, malarzy, rysowników i twórców sztuki dekoracyjnej i stosowanej. Artysty zaprezentowali na konkursie około 900 dzieł różnych gatunków. Szczególną uwagę zwraca duża ilość prac młodych dyplomatów i studentów szkół plastycznych.

Kontynuując najlepsze tradycje artystyczne wielkich twórców, plastycy rumuńscy wystawili dzieła o dużych wartościach ideowych, obrazujące wielkość przemian społecznych w Rumuni.

Piękno naszego miasta



Pynek na Starym Mieście

rys. W. Kondek

"Cień" Ścibora-Rylskiego

Aleksander Ścibor-Rylski zadebiutował przed kilkunastu laty powieścią z życia górniczego — „Węgiel”, która przyniosła młodymu autorowi poważny sukces, uwieńczony Nagrodą Państwową. Po dłuższej przerwie ukazała się druga z kolei książka Ścibora-Rylskiego — „Cień i inne opowiadania”, dobrze świadczące o postępach twórczości autora.

Znajdujemy tu sześć pozycji nowelistycznych o różnorodnej tematyce i rozmaitym kształcie artystycznym. Wszystkie te utwory bliskie są jednemu współczesności i z jej zagadnień liczą swój początek.

Opowiadanie tytułowe — „Cień”, stoi niewątpliwie najwyżej pod względem oryginalności pomysłu całości i środków pisarskiego wyrazu. W czterech epizodach, z których każdy ma własnego narratora, zawarta jest historia człowieka, który „musiał zginąć”, gdyż z premedytacją czynił zło i upadł wreszcie pod ciężarem własnych niekłamstew. Poszczególne epizody „Cienia” tworzą jak gdyby odrębne, są medytacją o człowieku, zbierają się jednak w końcu wokół centralnej postaci i warunkują rozstrzygnięcie jej ludzkiego losu. Autor rozwija fabułę w sposób niezwykle zrzeczny, obrazowy i zaskakujący, trzy mając uwagę czytelnika w silnym napięciu. Można by nawet powiedzieć, że to opowiadanie ma posmak sensacyjności, ale jest to sensacyjność wyższego gatunku, podporządkowana w charakterze środka jedynie — określonym celom ideowym i artystycznym.

Szkoda jednak, że autor „Cienia” nie uwyraźnił i nie umotywował dokładnie, dlaczego negatywny bohater opowiadania — Biskupik postępuje zawsze wbrew i na przekór interesom walczącego o wolność narodu. Nie wiemy do końca, co było motorem wyrażanym i podstępnych działań Biskupika: organiczne zwyrodnienie moralne (jeśli o czymś podobnym w ogóle może być mowa), czy też świadoma wrogość człowieka, stojąca na przeciwnym biegunie światopoglądowym. Ale mimo że brak tej motywacji zabija nieco ogólną wartość „Cienia”, nie wahałbym się postawić to opowiadanie wśród najwybitniejszych osiągnięć naszej nowelistyki ostatniej doby.

Opowiadanie „Iwan” przypomina budową „Cień”, lecz w treści jest zupełnie inne. „Składankowa” — jeśli można tak powiedzieć — konstrukcja „Iwana” daje obraz męstwa i wielkoduszności prostego człowieka radzieckiego w różnych okolicznościach życiowych — na froncie i w pracy pokojowej. Są wprawdzie w tym opowiadaniu pewne nie

dopowiedzenia, pewne szczególne pozostawienie docieklowości czytelnika, który wolałby może widzieć gotowe i jasne rozwiązanie. Ale z tym drobnym zastrzeżeniem trzeba uznać nieprzeciętne zalety „Iwana” i postawić to opowiadanie tuż za „Cieniem”.

Wspomnienia z berlińskiego festiwalu młodzieży w r. 1951 legły u podstaw pomysłu twórczego w opowiadaniu „Codziennie hartuje się stal”. Autor interesująco udratyzował przygody grupy młodzieży, która udała się do zachodniego Berlina na „zaproszenie” tamtejszych władz i podczas tej wycieczki padła ofiarą podstępnej masakry policyjnej. Bohaterom tego opowiadania brak jednak wyraźniejszego zarysu osobistego — i to właśnie osłabia sugestywność całości utworu.

„Wieczór u Hanysa Debiszka” i „Konieczyna” — są to raczej szkielety reportaży, czy luźne kartki z autorskiego notatnika, które mogłyby być szerzej rozwinięte i opracowane.

Zajmująca połowę tomu — „Sprawa Szymka Bielasa” — słusznie ma podtytuł „opowieść filmowa”. Posługując się ścią filmowym obrazem i skrótem sytuacyjnym, wyposażając akcję w tempo wprost błyskawiczne i dynamikę rwącego potoku wydarzeń, autor opowiada tu krótkie, lecz niepospolite dzieło wiejskiego chłopca, który szuka w podwarszawskiej fabryce pracy i zarobku. Świetna technika pisarska sprawia, że czytamy tę „opowieść filmową” z zapartym tchem od początku do końca, zapominając o pewnej jednostronności i nawet nieprawdopodobieństwach w charakterystyce osób działających i ich środowiska. „Filmowość” „Sprawy Szymka Bielasa” pozwala nam jednak nie akcentować zbyt mocno tego zarzutu.

Zadaniem krytyki — wbrew niektórym mniemaniom — nie jest jedynie wyszukiwanie rzeczywistych i urojonych dziur w całości autorskiego dzieła. Zadaniem krytyki jest przede wszystkim lojalna jego ocena poprzez ustalenie stosunku pomiędzy pisarskim zamiarem i wykonaniem. W wypadku opowiadań Ścibora-Rylskiego ten stosunek, który określa ogólny wynik pracy autora świadczy niewątpliwie na jego korzyść i każe wróżyć mu dalsze sukcesy. Krótko mówiąc: „Cień i inne opowiadania” przeczytać warto i należy.

Bolesław Dudziński

*) Aleksander Ścibor-Rylski „Cień i inne opowiadania” — Warszawa, „Iskry” 1953 — str. 254

Stanisław Pięta

Można w śnie uciec gdzie zmierzach snów
i usłyszeć w polu śmiech szczęśliwy,
zapomniany dawno, lecz kochany,
lub przypomnieć nagie i ze łzami,
jak się szło za młodych lat po łące
niosąc głos swych dzieci, serce rwące...
A ty bronisz się jednak przed nocą,
staruszek. Czyżby i twoim oczom
żał porzucić było i na mglenie
ziemię i myśl o niej, słów istnienie?
Czyżby i twe serce światł kochało
tak boleśnie, że chyli się ciało...?

Jan Huszcza

Smutniejsze oczy godzin,
przeszedłem więcej, niż pół drogi.
Zaprasza znów do todzi
wiosna, budząca w głogach ogień.

I ciepko pachną brzegi,
błaka się w nurcie liść wierzbów
Tak mając wierzb szeregi,
we mgle moczących jasne głowy.

Ja wiem, że równieśnice
już siwujące czeszą łoki,
lecz płynę w okolicy,
gdzie błyski, dzwonki i obłoki.

Gdy w krzewach cichną deszcze
i wybiegają dzieci bosa,
kukulki proszę: „Jeszcze
mnie wykukajcie trochę wiosen!”

O tym trzeba wiedzieć

Uczmy się... oddychać

Oddychanie jest najważniejszą czynnością życiową; od prawidłowego wykonywania tej czynności zależy w dużej mierze zdrowie oraz długość naszego życia.

Człowiek wykonuje w ciągu doby około 22.000 oddechów. Szybkość oddychania uzależniona jest od stanu, w jakim się znajdujemy. W ruchu oddychamy szybciej, w stanie spoczynku a zwłaszcza we śnie oddech jest powolniejszy, głębszy i regularny. Na oddech na ogół mało zwracamy uwagi, gdyż jest to czynność częścio-

wo niezależna od naszej woli, regulowana tzw. układem wegetatywnym. Dopiero przy większych wysiłkach a zwłaszcza przy biegu zwraca nasza uwagę przyspieszony oddech a nieraz wręcz mówi się „brakło mi tchu”.

Prawidłowe oddychanie jest równie ważną funkcją życiową jak prawidłowe odżywianie, którego stanowi „część składową”. Oddychając bowiem pobieramy z powietrza niezbędny do życia tlen, służący do procesów spalania w organizmie. Bez tlenu nie byłoby spalania a co za tym idzie — trawienia.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że pozbawiony oddychania człowiek może żyć szereg dni, ale pozbawiony powietrza ginie w ciągu kilku minut. Zapewne nie zdajemy sobie sprawy, że więcej i to wiele razy więcej „spożywamy” powietrza niż wszystkich płynnych i stałych pokarmów; otóż średnie zużycie powietrza u dorosłego człowieka w ciągu doby waha się w granicach 12—16 kg.

Stwierdzono, że szereg chorób przemiany materii znajduje źródło w niedostatecznym zaopatrzeniu organizmu w tlen. Możemy temu zapobiec, stosując często ćwiczenia prawidłowego oddychania.

Nieodzownym warunkiem prawidłowego oddychania jest oczywiście świeże powietrze; starajmy się więc korzystać z niego jak najwięcej.

Na czym polega prawidłowe oddychanie? Otóż starajmy się, aby oddech był jak najgłębszy i jak najwolniejszy, niemniej oddychać należy bez specjalnego wysiłku. Ćwiczenia prawidłowego oddychania przeprowadzamy, jeśli to jest możliwe, na świeżym czystym powietrzu lub w pokoju przy otwartym oknie ewentualnie na balkonie. Rozluźnijmy przy tym wszystkie zapięcia pod szyją i wykonujemy kilkanaście do kilkudziesięciu głębokich, spokojnych powolnych oddechów, przy czym po każdym wdechu na krótko wstrzymujemy powietrze a następnie swobodnie wydychamy. Wdychać powietrze należy zawsze tylko przez nos, przy zamkniętych ustach, wydychać można także przez usta. Ćwiczenie wykonywać można zarówno w pozycji stojącej jak również siedzącej. Także w czasie spacerów w parku lub ogrodzie możemy ćwiczyć prawidłowe oddychanie przy czym dobrze jest zająć ręce do tyłu i idąc wolnym krokiem, jak pisaliśmy oddychać wyżej.

Prawidłowe, głębokie oddychanie przedłuża życie. Mamy w przyrodzie dość przykładów na to, że zwierzęta długowieczne nie mają dłuższy oddech od tych, które żyją krótko. Do pierwszych zaliczamy słonie i niektóre gatunki węży, do drugich psy i małpy. Możemy śmiało powiedzieć, że racjonalne oddychanie, podobnie jak racjonalne odżywianie jest jednym z nieodzownych warunków naszego zdrowia, a co za tym idzie długiego życia.

A więc uczmy się oddychać prawidłowo!



Wielka opozycja Marsa

Mars nie jest, jak to się przyjęło uważać, planetą najbliższą Ziemi, ale jest planetą, którą można obserwować z najmniejszej odległości. Bardziej do Ziemi zbliża się Wenus, ale ta, jako planeta dolna (krążąca wewnątrz orbity Ziemi) jest wtedy zwrócona ku nam półkulą nieoświetloną i znajduje się na niebie tuż obok Słońca, przeto nie może być dostrzeżona i obserwowana.

Ziemia co 779,44 dnia dogania i mija Marsa. Dwie planety poruszają się przez chwilę obok siebie. Taki chwilowy układ dwóch planet nazywa się opozycją (przeciwstawieniem) ze Słońcem.

Mars, podobnie jak inne planety, w czasie opozycji znajduje się po przeciwnej stronie nieba niż Słońce i świeci całą noc.

Wśród kilku opozycji Marsa, co 15—17 lat przypada jedna wielka opozycja, kiedy to Mars jest najbliżej Słońca, a zarazem najbliższy Ziemi.

Najbliższa wielka opozycja Marsa nastąpi pod koniec lata w nadchodzącym 1956 roku.

Opozycja ta będzie z wielką dokładnością dla obserwacji powierzchni planety i już obecnie wszystkie ośrodki astronomiczne w kraju i za granicą czynią przygotowania do jak najpełniejszego wykorzystania zjawiska.

W tym miejscu warto przypomnieć przebieg obserwacji Marsa i jego zwykłej opozycji w okresie czerwiec — lipiec 1954 r.

Najdogodniejsze warunki obserwacyjne posiadało Bloemfontein (Afryka południowa), gdzie Mars był widoczny wysoko w zenicie.

Obok obserwacji dokonanych z powierzchni Ziemi sporządzono tam zdjęcia z samolotów stratosferycznych oraz przeprowadzono szereg automatycznych zapisów za pośrednictwem rakiet wyrzucanych poza stratosferę.

Ogółem w obserwacjach Marsa brało udział 14 krajów świata.

W Związku Radzieckim obserwacje Marsa przeprowadzał G. A. Tichow, wieloletni badacz przyrody planet i twórca nowego kierunku w astronomii — astrobotaniki (nauka badająca świat roślinny za pomocą analizy promieniowania obszarów po rośniętych roślinami zarówno na Ziemi, jak i na planetach) oraz N. P. Barabaszew, również specjalista w dziedzinie przyrody Marsa.

W Polsce ostatnia opozycja Marsa nie mogła być w pełni wykorzystana, a to dlatego, że największa wysokość planet nad naszym horyzontem wynosiła wtedy tylko około 10 stopni.

Nadchodząca wielka opozycja Marsa będzie w Pol-

sce pod tym względem o wiele pomyślniejsza i należy przypuszczać, że plany obserwacyjne astronomów polskich zostaną w pełni zrealizowane i dadzą poważny wkład do nauki światowej.

W TYM TYGODNIU OBSERWUJEMY

Dnia 18 lipca przed wschodem słońca na lewo tuż powyżej wąskiego sierpa Księżyca świeci Merkury. Dalej na lewo od Księżyca rzuca się w oczy obserwatora druga planeta — Wenus.

Tego samego dnia o godzinie 12³⁴ przypada now Księżyca. Księżyc wtedy znajduje się na 116 łezach Słońca i ginie dla obserwatora na okres jednej doby. Następnego dnia (20 lipca) zaraz po zachodzie Słońca, można znaleźć nad zachodnim horyzontem bardzo wąski sierp Księżyca po nowiu.

Inż. E. KOWAL

Reklama dzwignią handlu

Chyba z niczym nie da się porównać wrażenia, jakie odzyskuje się czytając artykuł reklamowy, promujący do szafki butelki amerykańskiej whisky.

Amerykański producent wódeczany zwraca się do lubiących wypić z taką radą:

„Ponieważ nie możecie się postrzymać od picia, dlaczego nie miałbyście zorganizować sprzedaży whisky u siebie w domu? Po nieważ jesteście jedynym nabywcą, nie potrzebujecie zezwolenia na prawo handlu. Daj swojej żonie 55 dolarów, aby kupiła skrzynkę whisky. Zona poda ci 240 razy po szklaneczce. Płać jej za szklankę 60 centów. Po 12 dniach skrzynka będzie pusta. Zona uzyska 89 dolarów czystego zysku i złoży je w banku. Za 55 dolarów znowu kupi skrzynkę whisky. Jeśli przeżyjesz 10 lat i w ciągu tego czasu będziesz systematycznie trzymał się tego porządku rzeczy, to w dniu twej śmierci na rachunku żony znajdziesz się 27.085 dolarów. Za te pieniądze będzie mogła godnie cię pochować, wychować osieroczone dzieci, opłacić procenty za wasz domek, wyjść za mąż za przyzwoitego człowieka i koniec końców zapomnieć o tym, że kiedykolwiek istniałeś”.

Notatki z Algeru



(Dalszy ciąg ze str. 3)

Ludność arabska Algeru w znacznej większości to robotnicy, domokraci handlarze. Handel odbywa się najczęściej wprost na ulicy. Długie sznury koszy z żywnością, odzieżą i przeróżnymi drobiazgami ciągną się wzdłuż chodników wąskich ulic dzielnicy arabskiej. Casbah to kolonia biednych ludzi, prawowitych gospodarzy tego bogatego kraju. Ale w samym Algerze są jeszcze inne dzielnice skrajnej nędzy, przy których Casbah jest „lukiusem”. Do nich można zaliczyć Maheddine i ogromne skupisko ludzi El Kettar położone obok muzeum i cmentarza. Zdziesiątych jest fakt, że w tych „metropoliach nędzy” prawie nie spotyka się żebraków, gdyż większość mie-

szkańców pracuje, otrzymując w wyniku krancowej eksploatacji śmieśniskie niskie wynagrodzenie.

Na każdym kroku widzi się dzieci. Ich piękne duże oczy są pełne smutku i zamyślenia. Dzieci bawią się bez uśmiechu, grzebią w piasku lub podrzucają kamyczki. Jak są ubrane? Najczęściej w lachmanach. Czy są brudne? Jakżeby mogło być inaczej, jeżeli nie zmieniają swej odzieży a woda często jest oddalona od ich domostw o 500 metrów i więcej. Czy chodzą do szkoły? Jedno na dziesięć. W Algerze jedynie 10 proc. dzieci w szkolnym wieku korzysta z nauczania.

przełożył z franc. J. Marendziak

Z opowiadań lotnika PRZYGODY W POWIETRZU

Myszk

Ciemna noc sierpniowa. Monotonnie buczy motory. Samolot powoli nabiera wysokości — pięć tysięcy metrów... Oddychanie staje się utrudnione. Nakładam maskę tlenową i otwieram wentyl balonu z tlenem.

Metr za metrem przybywa wysokości. Z maski tlenowej przy wydechu wydobywa się para, przyrządy pokrywają się białą szarą mgłą. Nagle zauważam, że coś migło po górnym skraju tablicy przyrządów. Włączam oświetlenie kabiny. W odległości 30 centymetrów od mojej twarzy siedzi na tylnych łapkach mysz. Wyciąga ku mnie pyszczek i szybko trze łapkami nos. Pochylam się do niej, aby dokładniej obejrzeć. Mysz nie próbuje uciec, przeciwnie nie przestaje trzeć mordki i z rozkoszą wdycha ożywczyste strumienie tlenu. Pochylam się jeszcze niżej. Mysz pomacała łapkami nos maski tlenowej z plastiku i przenosi się na nowe wygodniejsze miejsce. Przez 5 minut siedziała na masce, następnie przeniosła się na kółeczko kombinacji pod maską. Ciepło i więcej tlenu.

Mysz siedziała na moim kółeczku przeszło 8 godzin, aż do chwili, gdy nastąpiło ranka samolot obniżył się do 3 tysięcy m. Wówczas opuściła mnie.

Muchy

Przypominam sobie, jak kiedyś przyjeżdżałem do Teheranu. Był upalny dzień. Zaledwie włączyliśmy motory i otworzyli drzwi, gdy do kabiny wdarły się chma-

ry much. Siadaly na jedwabnych firankach, na białych pokrowcach siedzeń pasażerskich, brzęczały, lały w nos i oczy. Radiotelegrafista, mechanik i motorowy bilił je szmatkami i tysiącami wymiatali z kabiny... Ale pomimo to musieliśmy wystartować, wioząc w kabinie oprócz pasażerów, jeszcze kilkadziesiąt much.

Fu, jakie to wstrętne — burczał pilot, oganiając się od dokuczliwych owadów.

Pocierp trochę — uspokajałem go — niedługo się ich pozbędziemy, jak tylko przelecimy przez góry.

Lecimy nad morzem. Przyrządy wskazują 4 tysiące m. — Patrz — mówię do pilota i przeganiam muchę reką. Mucha leniwie wznosi się do góry. To s:utki rozrzedzenia powietrza. Uchylam trochę łufek w oknie. Prąd powietrza pcha muchę ku oknu. Zamykam łufek. Ruch powietrza ustaje i owad siłą inercji kieruje się do pilota. Ten robi grymas obrzydzenia i otwiera swój łufek. Mucha znika w czterokilometrowej przepaści.

Uśmiechnięliśmy się, wyobrażając sobie, jak nienawykła do takich wysokości zwykła mucha pokojowa kosiłkując będzie powoli spadać w dół, w morze.

Otworzyłem drzwiczki i zawołałem mechanika.

Goń tutaj wszystkie muchy. Przeganiane gazetami i machaniem rąk przez pasażerów, muchy posłusznie leciały do kabiny pilota i pochwycone silnym prądem powietrza, gwałtownie wylatywały przez łufki.

— Wyśadzamy desant — zarządził pilot.

— Zagraniczny — dodał me-

chanik, wyganając ostatnie muchy.

Nieustraszony kozioł

Trenowaliśmy loty koszące. Wyłeciliśmy w kierunku stepów kazachskich i pedziliśmy nad spaloną przez słońce równiną. Ani śladu żywej istoty.

Nagle w oddali coś przemknęło. Przeglądałem się uważnie i widzę: przede mną pedzi stado antylop. Poganiane rykiem motorów, pedza jakby w powietrzu, lekko odbijając się od ziemi swymi cienkimi zgrabnymi nóżkami.

Zbliżyliśmy się do stada. Widać jak się zaniepokoiły. Jeszcze parę sekund i dogoniły je. Nagle, jakby na komendę, stado rozdzieliło się na pół i wachlarzowało rozspalało po stepie. Pozostało tylko jedno zwierzę. To był przewodnik — wielki, z olbrzymimi rogami — kozioł.

Zatrzymał się w pełnym skoku, gwałtownie zawrócił na miejscu i zaczął mężnie oczekiwać wroga.

Rzeczywiście potwór pedził na nieustraszonego kozła. Ten przysiadł, skurczył się jak sprężyna i gdy samolot prawie nakrył go swym cieniem, skoczył w górę i uderzył rogami... w powietrze.

Wzbił się w górę i zataczając krag, aby spojrzeć na bohatera. Wspaniały kozioł, przebiegając w miejscu nogami, ze zdumieniem kreślił łbem: gdzie się podział wróg? Potem przekonywał, że wróg uciekł haniebnie, dumnie podniósł rogi i pedził zbierając swe stado.

B. TICHOMÓŁOW
bohater Związku
Radzieckiego.

Wątpliwość



A więc, ostatecznie, które z was nabrudziło.

TADEUSZ
SŁUPECKI

Nieudany romans

Po przejęciu jej sklepu przez państwo, pani Łapajło — niebrzydka wdówka z niedużego miasteczka — miała dwie pasje. Pierwsza, to Mikuchnia — ogromny, spasiony buldog. Druga — to nienawiść do państwowego handlu.

— Oni tam — wdzięczyła się nieraz do równie świeżo owdowiatego eks-rzeźnika Kłysia — byle co ludziom po

drogiej cenie wtryna! Prywatnie zaś i pewniej i taniej...

...i przyjemniej! — kończyła w myśli, z oczami utkniętymi w baryczystą postać sąsiada. Cóż, kiedy ten — choć skory do sprzedaży mięsa z pokątnego uboju — uwagę swą poświęcał zwykle waczącemu nań Mikuchni...

Lecz kiedyś zwrócił ją i na jego panią.

Tego ranka Kłys przyniósł do jej mieszkania paczkę baraniny, zamówionej przez wdówkę dla jakichś mniej ważnych gości. Usmiechając się, zgasi jednak na wieść o ucieczce Mikuchni.

— O! sobaczka wdzięczność! — kłękł, zmartwiony. — Karmić go pani, poła... Ja mu, draniow! wczoraj kotlet w prezencie przyniosłem... On zaś, podlec, czmychnął!

— I to już wczoraj! — krzyknęła pani Łapajło. — Wypuściłaś biedaka do ogródka — jak kamień w wodę!

— Hm... — zafrasował się pan Kłys. I przebiegł ślinę. Diabło świeża była ta wdówka w porannym szlafrocuku! Aż żał było patrzeć na nią, płaczącą ślicznotkę. Wziął się więc do pocieszenia, a skończył na całowaniu. Do czego doszło tym łatwiej, że oboje się od tego nie wimali.

Ale po kwadransie ocknęła się w niej gospodyni. Zresztą, każda rzecz musi mieć swoją porę. Soliła więc przyniesioną baraninę, a w sercu coś jej kwiliło. Tak miękko i przyjemnie, jak w pierwszych dniach poprzedniego małżeństwa. Myślała „poprzedniego”, bo już nie wątpiła, że za nią stoi i tak skocznie w kark nie goniłym podbródkiem jej przyszły, a drugi z kolei mąż. Przecież oboje byli samotni, mieszkali po sąsiedzku i mieli w bratnich duszach podobną smykalkę do łatwego grosza...

— A to co? — wzdrygnęła się nagle.

Pan Kłys zerknął od niechcenia zza jej karku — i zamrli. Przypomniał sobie pierwotny cel swojej wizyty: dostawę rzekomej baraniny... Gdyby był wczoraj przeżył, że spadnie nań ta nagła miłość! Ale teraz było

już za późno. Nawet na tłumaczenia.

Pani Łapajło wyjmowała z mięsa rejestracyjny numer swego Mikuchni!

Oreżem karykatury

Ola dwa rysunki wlo- skiemu grafika Verdini. Artysta ten jest przeciwnikiem ludzi pracy i nieublaganym wrogiem podległym wojennym. Rysunki świadczą o tym bardziej wymownie od słów. Włoski czytelnik tygodnika „Vie Nuove” bardzo lubia publikowane w nim dowcipne i złośliwe, pełne sensu politycznego karykatury utalentowanego artysty.



Ministrowie włoscy: — Hurra. Nareszcie przybrała ona właściwy kształt...



— Niech mnie pan posłucha i pozwól usunąć sobie ten czarny kaskawski zab: zgnil on już do szczytu i spowoduje dla pana wiele nieprzyjemności...

IAN
SZTAUDYNGER

Fraszki

Starość nie młodość

Starość nie młodość musi się wyszumieć. Bo aby szumieć — trzeba mieć i umieć...

Do róży

Potrzebny znój i gnój. By zakwitł uśmiech twój.

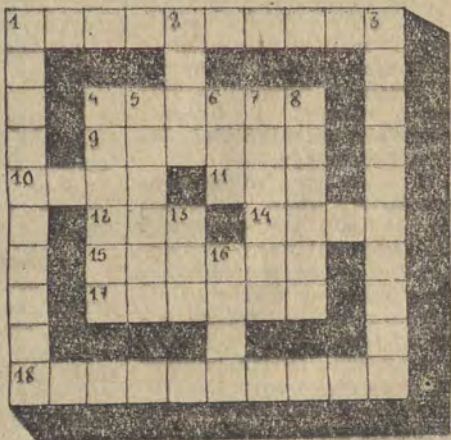
Wypominki

Niedobra to dziewczyna. Ciągłe mi wypomina. Żem przysięgał miłość wieczną... — No, czy nie była wietrzna?

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałowskiego
KRZYŻÓWKA

Postawiono: 1. Cwiczenia fizyczne, których celem jest rozwój fizyczny ciała. 4. Najwyższa góra w Armenii. 3. Grupa pierwiastków chemicznych. 10. Kraj w Azji. 11. Prezent, podarunek. 12. As w kartach. 14. Kotwio. 15. W mitologii egipskiej najwyższe bóstwo. 17. Ptak śpiewający z rodziny słowików. 18. W okulistyce przystosowanie się oka do wyraźnego widzenia przedmiotów z rozmaitej odległości.



Pionowo: 1. Wzajemne przyciąganie się wszystkich ciał. 2. Odbijanie kamień półszlachetny. 3. Pojęcie oderwane, nie myślowe. 4. Człowiek zajmujący się czynną nie zawodowo. 5. Odmowa, odprawa w szereg, odmówcie nie reki panny starającemu się. 6. Pierwiastek chemiczny. 7. Imię królów wrygockich. 8. Imię żeńskie. 13. Odmiana orla. 16. Pełna uprząż konia.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie powyższej krzyżówki, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, Łódź, L. Piotrkowska 96, z dopiskiem

na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie krzyżówek z dn. 26. VI. br.

Krzyżówka z lewej strony. Poziomo: 1. Traktat. 5. Botanik. 6. Laktaty. 7. Czaszka. Pionowo: 1. Tubylec. 2. Antykwa. 3. Typkarz. 4. Taktika.

Krzyżówka z prawej strony. Poziomo: 1. Krzesło. 4. Atlanta. 5. Konnica. Pionowo: 1. Kanarek. 2. Egzamin. 3. Obsadka.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Wiktor Wyszywań, Łódź, Piotrkowska 53; 2. Krystyna Stefaniak, Łódź, Dubois 33; 3. Franciszka Niedzwiedźka, Łódź, Piotrkowska 43; 4. Włodzimierz Rajnert, Łódź, Sosnowa 15; 5. Cecylia Słowikowska, Łódź, L. Piotrkowska 96, z dopiskiem

Bez słów



Drobiazg

SWOJ

Pewien jegomość przedstawił się do tajnego wydawnictwa tureckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Stój! Obcy! Wstęp surowo zakazany — krzyknął policjant.

Nieznamy odwrócił się i powiedział kilka słów po angielsku.

— Proszę wybaczyć, sir, my ślaniem, że pan jest Turkiem — wyszeptali policjanci.

ŻYCIE PARYSKIE

— Ofiaruj pan parę franków, panie ministrze...

— Bardzo żałuję, biedaku, ale nie mam w tej chwili ani jednego franka.

— Ach, przepraszam, zupełnie zapomniałem, że wam płacę w dolarach.

(„Strzeł” Bułgaria)

Nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

ALARM

Inżynier I. C. Kelley z Houston (USA) waga 125 kg. będąc również przewodniczącym „stowarzyszenia grubasów Texasu” złożył do patentu swoisty rodzaj nasa. Chodzi tu

o pas z gumy nylonowej z przewodnikiem elektrycznym. Jeśli go właściciel nie wiecie, niż wymaga zdrowie, rozciągając się pas powoduje włączenie prądu z kieszonkowej baterii, która natychmiast uruchamia przystroczoną do

sygnali syrene alarmową.

TYM RAZEM...

Stojąc przed urzędem nikiem stanu ewangelizacji w Dieppe (Francja) para parafianka wywołała niemałe zakłopotanie. Zamiast w od

powiednim momencie powiedzieć „tak” do dali — „tym razem na pewno”. Oboje wstępowali na raz trzeci w związek małżeński.

ZACHETA

Pod hasłem „Strzelaj już a plac późniejszy” zachęcała fabryki broni w USA milicję amerykańską do zakupu rewolwerów. Pistolet otrzymuje się do domu po włączeniu jednej dziesiątej. natychmiast a reszta rozkłada się na 15 rat.

Szachy

POD REDAKCJĄ MISTRZA ALEKSANDRA SZYMANSKIEGO

Notacja szachowa spełnia podstawową rolę w odzwierciedleniu i analizie partii, pozwalając na wychwytywanie dobrych i słabych posunięć. Jak również błędów i przeoczeń. Poznawczy już notację pełną, obecnie zajmujemy się omówieniem notacji skróconej, polegającej na podawaniu przy posunięciu tylko miejsca na które figura przysięła bez określenia miejsca wyjściowego. Notacja ta jest niewątpliwie prostsza, posiada jednak pewne subtelności, o których nie można zapominać. Pozycja na diagramie powstała po wykonaniu następujących posunięć: 1. d4 Sf6 2. c4 e6 3. Sc3 d5 4. Sf3. Czarna może teraz wykonać posunięcie Sd7, lecz taki zapis byłby błędny, gdyż nie można z niego wyczytać, który skoczek przeszedł na pole d7, obydwa skoczki miały tę możliwość. Właśnie w notacji skróconej w przypadku, gdy dwie figury twierze lub skoczki mogą przejść na jedno pole, należy wprowadzić zapis uzupełniający, wyrażający, która z dwóch figur przeszła na określone pole. W naszym przykładzie zapis powinien wyglądać w ten sposób: 4. ... Sh-d7, czytamy, że skoczek z pola h przejdzie na pole d7, przeszedł na pole d7. Taki zapis nie budzi żadnych wątpliwości i pozwala na bezbłędne odtworzenie przebiegu partii.

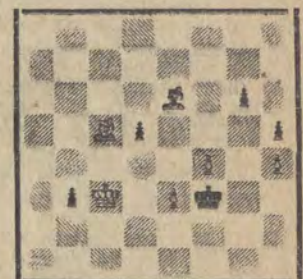


Olbrymnie zainteresowanie i poruszenie nie tylko zresztą wśród szachistów wywołała wiadomość, że mecz szachowy ZSRR — Polska w ramach drużynowych mistrzostw Europy odbędzie się w Łodzi. Bez sprzecznie będzie to najpoważniejsza impreza szachowa, jaką organizowała Polska w okresie wojennym i dlatego będzie wymagała od organizatorów jak najlepszej oprawy. Redziemy więc ogłosić w Łodzi najpiękniejszą drużynową szachową światła, drużynie, w której skład wchodzi największe sławy szachowe z mistrzem świata Botwinnikiem na czele. Jak gra

się na miejscu, wyłaczają jednak zairzeć do wydawnictw szachowych, aby przestudiować partie minionych mistrzostw szachowych ZSRR, przyciągające uwagę znawców i wielbicieli tej gry. Są to partie ciekawe, pełne głębokiej myśli i niejednokrotnie przynoszące nowe odkrycia teoretyczne. A oto zakończenie jednej z partii, rozegranej w ramach tych mistrzostw między arcymistrzem Kotowem i mistrzem świata Botwinnikiem.

Czarne mają pioną więcej i końcówka widać się pozmieć remisowa. Nastąpiło jednak 59... g5! 60. f5! (to h5! nie h) byłby nie do zatrzymania! 60... d4+! 61. e4! (identyczna gra) byłaby po 61... Gd4 61... Kd3 (Teraz plany czarnych są jasne, zdoby-

Botwinnik



Kotow

wają pioną g i h i szybko wygrywają! 62. Ga3 Kih4 63. Kd3 Kig5 64. Ke4 h4 65. Kf3 Gd5+ i białe poddały się.

W miesiącach lipcu i sierpnia program zajęć w Łódzkiej Ośrodku Szachowym WDK przewiduje znaczną ilość dni na wolną grę, dając możliwość wszystkim szachistom przebywającym w tym czasie w Łodzi na swobodne korzystanie ze sprzętu i wygodnych pomieszczeń. Otwarty został również turniej drabinkowy ogólnie dostępny.

BALLADA o Pieprzu Gorzkim

Był sobie Pieprz Gorzki i jak to pieprz, okropnie gorzki... Niewielki, okragły i lekki niesmaczny, palący i cierpki.

Postanowił Pieprz Gorzki, że się ostudzi troszkę: więc zrobił się na błyszczącą, wonięcą, wyzywającą wodą i brylantyną, cukier i wazelinę... Cukru najwięcej i spacerkiem udał się Gorzki do kawiarenki.

Kłaniał się, płaszczył, jak guma zginał (aż wyskoczyła mu przepuklina).

Znalazł się taki, co Pieprza liźnął (że z wierzchu słodki, więc się zachłystnął). — Słodki i dobry, aż leci ślinka. (na Gorzkim cukier był z wazeliną). Liź i liź i rozgrzyżł wreszcie, sądząc, że w środku będzie coś jeszcze. Przegrzyżł i zaklął i dostał dreszcze bo na nic słodycz, gdy jest się Pieprzem...

Smakuje wszystkim co tylko liźną, lecz ci wypływają, gdy go nadgrzyżą.

WŁODZIMIERZ WITKOWSKI

Weszliśmy po drabinie, zeszliśmy... po schodach! Uprzemysłowione budownictwo w Łodzi — ruszyło

Potężne dwa żurawie na budowie przy ul. Drukarskiej, gdzie wznosi się systemem uprzemysłowionym 4 bloki mieszkalne — widoczne są już z ul. Limanowskiego.

Podczas gdy jeden z nich na razie stoi jeszcze nieruchomo, drugi nie odpoczywa ani na chwilę. Jego potężne 15-metrowe ramie dźwiga na linie gotowe płyty stropowe, schody, wózki z ceglami, betonem.

Jeden ruch ręki operatora żurawia — Eugeniusza Krzyżanowskiego — i 2 i pół-tonowa płyta stropowa unosi się w górę, by za chwilę spocząć na drugim piętrze bloku 442. Tu zajmuje się nią brygada betoniarstwa Stefana Kłosa, która montuje całe stropy. Montaż jednego stropu trwa zaledwie dzień, podczas gdy przy starym systemie prac trwał 5 — 6 dni.

Egzotyczne ryby możemy oglądać od dziś w ZOO

Zwiedzających Łódzki Ogród Zoologiczny czeka nowa atrakcja. Od dzisiejszej niedzieli ZOO uruchamia ciekawy dział — akwarium. W 18 zbiornikach obejrzymy 25 odmian ryb egzotycznych z wód indyjskich, chińskich i południowo-amerykańskich.

Przypominamy, że najmłodsi bywalcy ZOO mogą w dalszym ciągu korzystać z przejażdżek zaprzęgami, ciągniętymi przez kucyki.

radio

NIEDZIELA, 17 LIPCA

8.15 (L) Muzyczny punkt usługowy. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 „Złote litery” — fragm. powieści. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.00 „Nowe nagrania”. 10.30 „Poezja i muzyka”. 11.00 „Stefan Okrzeja” — pog. 11.15 Uczymy się piosenek na Festiwal. 11.30 Z cyklu „Śpiewacy polscy”. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 „Jak Polska długa i szeroka”. 13.30 „Nad książkami Jana Wiktor” — stu chowisko. 14.20 Czego chętnie słuchamy. 15.00 Z cyklu „Cale-kasztal twórczości Chopina”. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Koncert ork. rozgł. bydgoskiej PR. 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki” — felieton. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Na fali humoru i satyry. 18.15 Muzyka taneczna. 19.30 (L) Koncert ork. LRPR. 20.00 „Spiewak Paryża” — Yves Montand, aud. słow.-muz. 21.52 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Wiadomości sportowe. 22.40 Z cyklu „Muzyka różnych narodów”.

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA

12.15 Muz. rozrywkowa. 12.30 „Na swojską nutę”. 13.10 Popołudniowy koncert popularny. 14.10 „Jedza” — fragment opowiadania Orzeszkowej. 14.30 Utwory skrzypcowe. 15.00 Fragment z baletu „Złota kaczka”. 15.25 Muzyka filmowa i operetkowa. 16.00 Koncert popołudniowy. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 17.30 (L) „Łódzki dziennik radiowy”. 17.45 (L) Audycja z cyklu „Małe zespoły instrumentalne”. 18.00 (L) „Podstępny wróg” — opowiadanie dla dzieci. 18.20 (L) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry LRPR. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Sewastopol” — opowiadanie. 19.45 „Kompozytor tygodnia”. 20.30 „Co nowego na Zachodzie” — reportaż. 20.40 „Opowieści we drownicze”. 21.10 Pieśni Karola Szymanowskiego. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20 „Rano przeszedł huragan” — odc. 2 pow. 22.40 Sonata na skrzypce i fortepian. 23.09 muzyka rozrywkowa.

Blok mieszkalny 442, który po raz pierwszy w Łodzi buduje się systemem uprzemysłowionym, zostanie oddany do użytku w stanie surowym za trzy i pół miesiąca (na początku listopada).

A więc czas trwania robót zostaje skrócony przeciętnie o 6 miesięcy (starym tradycyjnym sposobem dom buduje się w ciągu 9 — 10 miesięcy).

Systemem uprzemysłowionym budować można jeszcze szybciej — w ciągu 40 dni skończyć blok w stanie surowym. Jednakże w Łodzi budownictwo uprzemysłowione jest na razie w stadium eksperymentalnym i natrafia na szereg trudności jak np. otrzymanie w terminie gotowych płyt betonowych co w poważnym stopniu hamuje roboty.



Brygada monterska Tadeusza Kwiatkowskiego w rekordowym czasie oddała do eksploatacji drugi żuraw. Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Dąbrowski, Antoni Dąbrowski, Kazimierz Potaniec oraz brygadziści Tadeusz Kwiatkowski wykonują ostatnie prace. Ta dzielna czwórka najbardziej wyróżniła się w pracy przy montażu żurawia.



Oto ostatnie prace przy montażu schodów. Za chwilę będziemy mogli po nich zejść na dół. Na zdjęciu: majster Trzciniński pomaga brygadzie betoniarstwa Kłosa przy ułożeniu schodów. Fot. L. Olejniczak

Przy następnym bloku 441, przy którym ostatnio brygada monterska Kwiatkowskiego zmontowała drugi żuraw w rekordowym czasie 7 dni (pierwszy żuraw montowano 18 dni) prace rozpoczną się wkrótce. Ogółem do końca roku Łódź powinna otrzymać cztery nowe bloki mieszkalne, zbudowane systemem uprzemysłowionym.

Ale wróćmy jeszcze do bloku 442. Wchodzimy po drabinie na drugie piętro. Właśnie teraz żuraw dostarcza betoniarzom gotowe elementy schodów. Nie minęło 15 minut, a już brygada betoniarstwa Kłosa, pod kierunkiem majstra budowy Trzcinińskiego zmontowała schody. Na dół schodzimy już wygodnie po schodach!

W oka mgnienia żuraw uwiija się z betonem, który w olbrzymiej muszli winduje na budowę. Podobnie jest z innymi materiałami budowlanymi.

— Żuraw ułatwia nam bardzo pracę — mówi majster Trzciniński — Nie tylko dostarcza nam gotowe elementy, ale także materiał budowlany, przy którym musiałoby normalnie pracować 16 robotników transportowych.



Nasz fotoreporter uchwycił moment windowania przez żuraw 2 i pół-tonowego stropu. Za chwilę będzie on montowany na budowie bloku 442.

Zalogi zarówno brygady betoniarstwa Kłosa jak i Ludwiczaka wyrabiają przeciętnie 220 procent normy i pełne są zapału do pracy. Tak samo zresztą jak brygady murarskie Borowskiego i Buchnera, wyrabiające przeciętnie ponad 190 procent normy. Nie pozostaje za nimi w tyle a nawet przekracza ich normę brygada ciesielska Andrzeja Krupy.

Pracy tych ludzi zawdzięczamy w poważnej mierze, że w oczach rośnie blok 442 przy ul. Drukarskiej. Wiedzą oni, że na nich patrzy całe miasto.

Bo jeżeli budownictwo uprzemysłowione zda egzamin przy ul. Drukarskiej, ZBM rozpocznie je stosować na szeroka skalę. A dzięki temu Łódź w skróconym czasie będzie otrzymywała nowe bloki mieszkalne.

(Kr-ski).

To trzeba było widzieć! Z braterską serdecznością witała młodzież Łodzi pierwszych delegatów zagranicznych na Festiwal

Przyjechali do naszego miasta z bardzo daleka. Ich kraje leżą na drugiej półkuli, oddzielone od naszego tysiącami kilometrów ładu i oceanu. Lecz gdy oboje znaleźli się wśród łódzkiej młodzieży, nieodparcie nasuwała się myśl, że ludzi tych dzieli tylko odległość i różny język. Z miejsca bowiem wytworzyła się atmosfera, jaką można sobie wyobrazić tylko przy powitaniu brata i siostry po ich dłuższej nieobecności.

Tak właśnie młodzież Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi witała swych dwoje przyjaciół — wysłankę dalekiej Kuby na V Festiwal, ciemnocia Trinidad Vazquez i delegata młodzieży argentyńskiej, Jacobo Pedroniego.

W czasie tego serdecznego powitania, które odbywało się w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej, wiceprzewodniczący Prezydium, Bolesław Broniarczyk, zwrócił uwagę gości na fakt, że ich spotkanie z młodzieżą łódzką odbywa się w dawnym pałacu fabrykanckim, w sali, która, gdyby mogła mówić, wiele miałaby do opowiadania o transakcjach zawieranych tu ongiś przez fabrykantów, transakcjach, z których zyski wiodły poprzez wyzysk robotnika. Dzisiaj przebywa tu młodzież.

Czarne oczy Trinidad błędą po przepięknej ornamentacji sali, po malowidłach i rzeźbach. O czym w tej chwili myśli? Może o tym, że i w jej ojczyźnie nie brak podobnych pałaców z tym tylko, iż w dalszym ciągu odbywają się w nich transakcje mające na celu wyzysk kolorowego robotnika.

Tak, jej rodacy żyją w zupełnie innych warunkach niż ta młodzież, która ją dziś gości w tej pięknej sali. Ale oni tam, na dalekiej wyspie, walczą. Walczą na Kubie, w Meksyku, Brazylii, Argentynie... O ich walce opowiadał nasz argentyński przyjaciel, Jacobo Pedroni.

W mojej ojczyźnie nie odczułszy wojny. Ale w czasie ostatniej prowokacji ulice naszej stolicy zasiały wiele trupów dziewcząt i chłopów argentyńskich. Jesteśmy przeciw rozlewowi krwi i dlatego z całą siłą walczymy o pokój.

Ostatnio na przykład, przy gotowaniu się do Festiwalu, urządziliśmy pod jego hasłami mistrzostwa piłkarskie, w których wzięło udział blisko 5 tysięcy chłopów. Pewnego dnia policja usiłowała

przeszkodzić nam w tej imprezie. Ale publiczność swą postawą nie pozwoliła na to. A dla zadokumentowania naszych uczuć kapitanowie wszystkich drużyn oraz ogromna większość widzów podpisali apel wiedeński, na boisku...

Młody Argentyńczyk był bardzo wzruszony, gdy na te słowa obecni powstał z miejsc i nagrodził je frenetycznymi oklaskami. Pilnie rozglądał się za tłumaczem, gdy ktoś z ostatnich rzędów wznosił gromki okrzyk:

— Niech żyje młodzież Argentyny w walce o pokój!

Oguszające brawa ucichły dopiero, gdy na mównicę weszła sympatyczna Kubanka. Jej piękny język w melodyjnej mowie hiszpańskiej, gorąca treść jej słów wielokrotnie porwaly młodzież z miejsc. Posłuchajcie zresztą sami:

— Kochani! Z pewnością nie starczyłoby środków transportu na to, aby przewieźć do Warszawy tę całą młodzież świata, która sercem rwie się na Festiwal. Niestety, nie wszyscy przyjadą. Nie przyjadą też i dlatego, że wiele rządów utrudnia lub wręcz uniemożliwia spełnienie ich marzeń. Zostaną więc w swych krajach, zostaną i w mojej ojczyźnie. Ale wszyscy oni, którzy pomagali w wyjeździe garstki swych delegatów, cieszą się ogromnie, że chociaż w ten sposób pomogli w organizowaniu tej pięknej imprezy. W imieniu młodzieży mej ojczyzny chcę podziękować waszej bohaterskiej Warszawie za gościnę, której nam udzielił w czasie Festiwalu. Niech wasza stolica stanie się stolicą młodzieży całego świata. Niech rozlegnie się z niej na cały świat głosne żądanie trwałego pokoju, którego wszyscy łakniemy...

Jak tu nie bić oklasków za te słowa? Jak nie cieszyć się, że gdzieś, w odległych, zamorskich krajach młodzież pragnie tego samego szczęścia, które ludzkość zamyka w słowach: pokój między narodami!

Uroczą Kubankę i jej argentyński kolega niezadługo spotkają w Warszawie tysiące przedstawicieli młodzieży polskiej, francuskiej, chińskiej, afrykańskiej — młodzieży z najdalszych zakątków świata. Będą się razem z nią bawili, cieszyli, bratali. I te ich wspólne festiwalowe zabawy, i rozmowy z pewnością ukazały im niefeden jeszcze wspólny cel walki, wspólne dążenia.

A tysiąckilometrowe odległości, różnorodne języki — nie będą w tym absolutnie żadną przeszkodą.

SERGIUSZ KLACZKOW

Lemoniada z „dodatkami”

W dniu 9 bm. kupiłem butelkę lemoniady w kiosku przy ul. Zeromskiego 91.

Kiedy przechyliłem ją by się napić, poczułem „coś” w ustach.

Przy dokładnych oględzinach okazało się, że była to dość duża mucha.

Lemoniade to produkt kowalów Łódzkiej Zakłady Spożywcze Przemysłu Tętnowego Łódź, Roosevelta 5. Czy w rozlewni tej nie myje się butelek? Jeżeli nie, to warto by się nią zainteresowała komisja sanitarna.

Butelka wraz z zawartością znajduje się w redakcji.

H. Les.

Halo spółdzielnia „Czystość”

W ub. roku Janina Konyk (zam. Nowolki 20-22) prosiła o malowanie jej mieszkania dwuizbowego. Malowanie trwało 9 dni. Właściciele mieszkania prosili malarzy, żeby się pospieszyli, ale nie odpowiedzieli, że zarząd zlecił im wykonać kilka prac jednocześnie, więc musza „i tu troszkę i tam troszkę”.

Zarząd spółdzielni nie interesował się w ogóle przebiegiem malowania. Lokatorzy zdali się na łaskę i niełaske malarzy, bo oboje pracowali. Efekt malowania był dosyć nieoczekiwany, ale malarze zaproponowali dodatkowe jeszcze jeden dzień za 90 zł, co miało poprawić sytuację.

— Sam jestem pracownikiem spółdzielczości — pisze w liście do nas Aleksander Konyk — i przyjmuję za wszelkie reklamacje, jeśli się okaże, że wina była po stronie wykonawców (zn. spółdzielni).

Sprawa malowania to nie jest taka sobie drobnostka, co zresztą z rachunku spółdzielni niedowzmacza w miarę. Słusznie pisze, czy felnik, że koszt malowania był zbyt wysoki, żeby przeżyć nad tym do porządku dziennego i pobrać brak robót.

Jesteśmy tego samego zdania. Spółdzielnia powinna przysłać reklamę i wykonać prace malarzkie jak się należy.

(1603)

— Sam jestem pra-

Prosimy uzgodnić cenę na gęste grzebienie, żeby nie było różnic. Bo na razie grzebienie w pierwszej drogerii kosztuje 8 zł, a w drugiej 4,20 i o dziwne niech się między sobą nie różnią — jak twierdzi nasza czytelniczka Barbara Zapłowska. (1704)

Odpowiedzi REDAKCJI

KRZYSZTOF K. Do żłobków tygodniowych przyjmowane są dzieci w wieku od 6 miesięcy. Mogą tam być umieszczone dzieci matek zatrudnionych na trzy zmiany, dojeżdżających do pracy z osiedli podłódzkich oraz uczących się i pracujących. W okresie egzaminacyjnym do żłobka przyjmuje się również dzieci, których rodzice są studentami. Skierowania do żłobków tygodniowych wydaje Centralna Poradnia Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, ul. Moniuszki 5 (1720)

Na półkach księgarni

ZAGADNIENIA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO NOT, Poznań 1956, 29 zł.

Monografia techniczna Klubu Techniki i Racjonalizatorstwa Poznańskiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego obejmuje prace z zakresu technologii instalacji i architektury konstrukcji.

Hej, wakacje, wakacje!...

Listy młodzieży i dzieci łódzkich z kolonii

DO REDAKCJI
„ŁÓDZKIEGO EXPRESSU”

Jednym wśród wielu obozów, zorganizowanych przez szkoły średnie, jest oboz letni urządzony przez VII Liceum Ogólnokształcące w Łodzi. Wraz z uczennicami VII LO na obozie znajdują się uczennice z VII TPD oraz XIV LO. Oboz nasz zorganizowany został w przepięknej okolicy Szwajcarii Kaszubskiej, we wsi Sominy. Mieszkamy w trzech przyjemnych budynkach, położonych nad olbrzymim, słodkim jeziorem.

Na obozie przeżywamy już dwa tygodnie. Zachwycamy się malowniczą okolicą, pełną tajemniczych lasów, cudnych jezior, barwnych pól i łąk. Czas upływa nam miło i przyjemnie. Już na początku wybrałyśmy radę obozu, która kieruje naszym codziennym życiem. Do najmilszych naszych zajęć należą codzienne wycieczki do słynnych miejsc somińskiej okolicy.

Zorganizowałyśmy kółka zainteresowań — sportowe, dekoracyjne, taneczne, śpiewacze, w których upływa nam chwila czasu spędzanego na obozie. Powołaliśmy też na obozie „społeczeństwo obozowe” — jest przygotowanie ognisk, które odbywają się każdej nie dziele, a celem ich jest nawiazanie stosunków z tutejszą ludnością wiejską, która tak miło przyjęła nas na okres wakacji.

Naszym zadaniem jest również interesowanie się sprawami politycznymi naszego państwa i świata, co udostępnia nam codzienna prasa. Radośnie myślimy o naszym wielkim święcie państwowym 22 Lipca oraz o wielkim wydarzeniu na skalę międzynarodową — Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Do obu tych wielkich uroczystości zbliżamy się przez przygotowanie części artystycznej i wykonanie gazetki powiązanych z tymi tematami.

Wśród cudnej przyrody przy grze w piłkę, sero, na wycieczkach, plażowaniu, organizowaniu ognisk, śpiewach, tańcach — płynnie nam czas i coraz bardziej zbliża nas do nowych zajęć.

Wiemy, że te szczęśliwe wakacje zawdzięczamy naszemu ludowemu państwu. Jasno widzimy, jaką troskliwością otacza nas Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która nie szczędzi trudu i wysiłku dla swych młodych obywateli i stwarza im jak najlepsze możliwości wypoczynku. Korzystamy ze słońca, wody, zieleni lasów i barwnych kwiatów, które pełnią radością i chcą nam wynagrodzić całoroczną pracę szkolną oraz zachęcić nas do nowej pracy.

Wrócimy pełne radości, rumiane i pogodne, by znów pochylić się nad książkami i zeszytami.

Kończąc, pragniemy przesłać serdeczne pozdrowienia dla Redakcji, swych Rodziców i całej Łodzi.

Do zobaczenia w robotniczej Łodzi

Uczestniczki
obozu wezasowego
w Sominach, pow. Bytów
VII Liceum Ogólnokształcące,
Łódź, Al. Kościuszki 71

KOCHANI RODZICE!
Już dwa tygodnie jesteśmy na kolonii w malowniczej okolicy górskiej. Mieszkamy w Płoninie, w zamku, który wybudowali w 1546 r. baronowie niemieccy. Od chwili wyzwolenia ziem polskich z kajdan hitlerowskich — zamek ten szeroko otworzył swe bramy dla dzieci robotników i chłopów. Była to szkoła, którą w 1950 r. przeniesiono do pobliskiej wioski — do Świdnika, a tu przyjechały dzieci górników Śląska na wypoczynek po całorocznej pracy w szkole.

Po raz pierwszy, my dzieci robotniczej Łodzi, mamy możliwość wypocząć w tej pięknej okolicy górskiej. Jesteśmy dumni z tych olbrzymich osiągnięć, jakie obserwujemy rokrocznie w naszym kraju i dlatego pragniemy podziękować naszemu Rządowi i Partii za tak serdeczną troskę nad naszym szczęśliwym dzieciństwem i Wam, Kochani Rodzice, za Waszą ciężką pracę dla naszej ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Czas na kolonii mija nam bardzo szybko i już za kilka dni będziemy żegnać nasze przastare ziemie polskie. Znowu wrócimy do Was radośni, wypoczęci, z zapalem i nowymi siłami do pracy w szkole.

Wrażenia z pobytu na kolonii pozostaną na długo w naszej pamięci.

List zbiorowy kolektwu Dziecięcego Ośrodka Kolonijnego ZPW im. Andrzeja Struga w Łodzi z siedzibą w Płoninie pow. Jawor, woj. wrocławskie.

Pożyteczna placówka handlowa w Pabianicach

W ostatnich tygodniach Pabianice otrzymały nową placówkę z artykułami fotograficznymi i przyrządami optycznymi.

Można tu otrzymać najnowocześniejsze aparaty fotograficzne i inne artykuły oraz urządzenia optyczne i kreślarsko-techniczne jak cyrkle, zerowniki, krzywki i linijki.

Sklep ten jest jedyną tego rodzaju placówką na terenie Pabianic i cieszy się wielkim powodzeniem. Mieści się on w pięknie urządzonej lokalu przy ul. Armii Czerwonej 24.

J. K.

Otwarto punkt naprawy fortepianów

W prowadzonej na łamach naszego pisma ankiecie, dotyczącej usług spółdzielczych, czytelnicy domagali się między innymi uruchomienia punktu naprawy fortepianów. Punkt taki otworzyła ostatnio spółdzielnia im. Hanki Sawickiej. Zakład mieści się przy ulicy Traugutta 9, tel. 298-49.

Napraw dokonuje się zarówno na zlecenie świetlic, instytutu oji czy zakładów, jak również prywatnych posiadaczy instrumentu.

Śladem naszych artykułów

Gdy wydziały RN nie uzgadniają pracy...

O tym, że człowiek jest omylny, przekonaliśmy się ostatnio na własnej skórze. Wdzięczni jesteśmy spółdzielni „Motor”, że uświadomiła nam nasz błąd. A było to tak:

W artykule „Parawan nie-dbalstwa” z dnia 14 czerwca br. pisaliśmy o tym, jak to niektóre spółdzielnie pracy w Łodzi wyolbrzymiały rzeczywiste trudności lokalowe po to, żeby zasłonić swój brak zainteresowania dla pałacy sprawy uruchamiania nowych punktów usługowych. Wśród wymienionych przykładów znalazła się również spółdzielnia „Motor”, która tak długo czekała z rozpoczęciem remontu w przydzielonym jej lokalu przy ul. Nowej 43, aż lokal zajął kto inny. Wówczas winę za dopuszczenie do tego faktu przypisałyśmy spółdzielni „Motor” jak się jednak okazuje, nie mieliśmy w tym wypadku racji.

Pozwalamy sobie ponownie przytoczyć część tego pisma, szczególnie, że jest ono treściwie i rzeczowo sformułowane. A oto co pisał m. in. spółdzielnia „Motor”:

„W dniu 3.2.55 r. otrzymaliśmy klucze od przedstawicieli Wydziału Handlu do lokalu przy ul. Nowej 43, z tym, że natychmiast załatwiliśmy uzyskanie przydziału lokalowego w Wydziale Kwaterunkowym. Na tychmiast dodatkowo zabezpieczyliśmy wejście własnymi

klódkami i wywiesiliśmy naszą tablicę.

W dniu 4.2.55 r. złożyliśmy wniosek do Wydziału Kwaterunkowego za pośrednictwem oddziału przemysłowego. Na złożonym wniosku znajduje się adnotacja popierająca z Łódzkiego Związku Spółdzielni Pracy.

Przy zabezpieczeniu lokalu lokatorzy domu mieszkalnego, burliwie protestowali, twierdząc, że lokal ten urzędowo przeznaczony jest na pralnię dla mieszkańców domu i że nie pozwolą spółdzielni nie robić w tym pomieszczeniu i złożyć protest u władz terenowych. Lokatorzy po naszym odejściu zamknęli także lokal swoimi klódkami.

Mimo naszych monitów piśmiennych, telefonicznych i osobistych nie otrzymaliśmy przydziału lokalowego, bez którego nie mogliśmy wystąpić o przydział kredytów na remont.

Nie poprzestaliśmy tylko na czekaniu na decyzję z Wydziału Kwaterunkowego. Sprawdziliśmy, że pomieszczenie to zostało rzeczywiście przeznaczone na pralnię przez Prezydium Rady Narodowej. Jak się okazało już w roku 1954 została sporządzona dokumentacja techniczna na skanalizowanie i założenie wodociągów, a projekt ten obejmuje omawiany lokal z przeznaczeniem na pralnię. Dokumentacja została zatwierdzona dnia 30.11.1954 r. za nr 4308 przez Wydział Kanalizacji i Wodociągów.

W ubiegłych miesiącach przystąpiono do robót kanalizacyjnych wg omawianej dokumentacji i lokal ten, w myśl dokumentacji, został zajęty przez prowadzących roboty kanalizacyjne. Na nasze żądanie, aby Wydział Kwaterunkowy dał nam ostateczną odpowiedź pozytywną lub negatywną, oświadczone nam, że w tej sprawie zdecydować dodatkowo oddział przemysłowy z uwagi na to, że o lokal ten starał się jedno cześnie z nami komitet domowy, i że w tej sprawie wysłane zostało z Wydziału Kwaterunkowego pismo do Prez. DRN Łódź-Sródmieście Oddziału Przemysłu za nr KW II-III-4-60/55 z datą 10.5.55. i że do czasu otrzymania odpowiedzi Wydział Kwaterunkowy nie może sprawy rozstrzygnąć definitywnie. Jest to dla nas szczególnie dziwne, że MZEM prowadzi w pomiesz-

czeniu tym już roboty wg dokumentacji technicznej, zmierzające do uruchomienia pralni, co nie świadczy dobrze o skoordynowaniu pracy poszczególnych wydziałów Rady Narodowej. Jeden wydział realizuje roboty w terenie wg zatwierdzonej dokumentacji, a inne wydziały nie o tym nie wiedzą.

Zgadza się z „Expressem Łódzkim”, że sprawa punktów usługowych jest drażliwa i powinna być poruszana krytycznie na łamach czasopism, sądzimy jednak, że w omawianym przypadku postąpiłoby słusznie nie przystępując do dzikiej inwestycji „za którą nie wątpliwie ponieśliśmy odpowiedzialność po linii karno-administracyjnej oraz finansowej”.

To pismo nie wymaga dalszych komentarzy. Może nam jeszcze wobec tego odpowiedzą zainteresowane wydziały Prezydium RN m. Łodzi.

(les).

Z teki humoru Juliana Tuwima Żółwie tempo

Stary żółw, żółwica i żółwiątka jedzą lody w cukierni. Zaczyna padać deszcz. Stary żółw decyduje, że żółwiątka pójdzie do domu po parasol.

— Nie pójdę, gdyż zjecie mi moje lody.

— Nie zjemy, kochanie, na pewno nie zjemy.

— Słowo honoru?

— Słowo.

Uspokojone żółwiątka zsuwa się z krzesła i znika pod stołem.

Mija tydzień, drugi, trzeci — żółwiątka nie ma. Stary żółw wobec tego mówi do żony:

— Żółwiątka już chyba nigdy nie przyjdzie. Trzeba zjeść jego lody, bo się rozpęta.

W tej samej chwili spod stołu słychać głos żółwiątka:

— Jeżeli zjecie moje lody, to w ogóle nie pójdę po parasol.

Kursy samochodowe dla amatorów

Polski Związek Motoryjny okręgu łódzkiego podaje do wiadomości, że zapisy na kursy samochodowe dla amatorów oraz kandydatów na kierowców zawodowych, jak również motocyklistów, przyjmuje sekretariat PZMot. w Łodzi ul. Piotrkowska 183, tel. 278-43.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wysoko wykwalifikowanych handlowców ze znajomością branży włókienniczej zatrudni Krajowy Związek Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „CPLA” Regionalne Biuro Sprzedaży w Łodzi, ul. Jaracza 21. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr codziennie od godz. 7.30 do 14.30.

1640-K
Tłaczcy na krosna kortowe, angielskie, przyjmują od zaraz Spółdzielnia Inwalidów „Rudzińska” ul. Piotrkowska 38. Pierwszeństwo mają inwalidzi. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr.

1637-K
Inżynierów - techników z wysokimi kwalifikacjami, obznajmionych dobrze z konstrukcją stalową przyjmie natychmiast Łódzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Łodzi, ul. Wólczańska nr 158/160.

1636-K
Starszych księgowych z wysokimi kwalifikacjami i gruntowną znajomością rejestrowej księgowości przemysłowej do samodzielnej pracy w działach kosztów, bilansowym i planowaniu finansowym — zatrudni na dobrych warunkach placę powyżej przedsiębiorstwo techniczne - przemysłowe w Łodzi. Podania z własnoręcznie napisanymi życiorysami należy kierować do Biura Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96 pod „1635”.

1635-K
Murarzy, zbrojarzy i robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni „Energobudowa” KGB - Centralne w Janowie k/Łodzi. Warunki pracy wg umowy zbiorowej w budownictwie.

1641-K
Tłaczcy lub tkaczki, pomocaczkami lub uczennicami na przedziale, 2 smarowaczy, 2 murarzy oraz pracowników do straży przemysłowej i straży p. pożarowej zatrudnia Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1 Dyzwili Kościuszkowskiej w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr ul. Łąkowa 23/25 w godz. od 7.30 do 15.

1604-K
Kierownika warsztatów szewsko - krawieckich o wysokich kwalifikacjach ze znajomością prac administracyjnych poszukuje poważna instytucja. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń, Piotrkowska 96, pod „1622”.

1630-K
Inżynierów i techników konstruktorów do biura konstrukcyjnego oraz lakierników zatrudnia natychmiast Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Elektrycznej — Pl. Komuny Paryskiej 6. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. od 7 do 15.

Lakierników, frezerów, tokarzy o wysokich kwalifikacjach poszukują Łódzkie Zakłady Kinotechniczne ul. Nowotki 41. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godz. 8 do godz. 15.

Tłaczcy, mistrzów tkackich, prządki, obciagaczki, przewijaczki, uczniów tkackich i na przedziale w wieku powyżej 18 lat oraz kołodziejów (stelmachów) zatrudnia od zaraz Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 293. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny codziennie w godz. od 7.30 do 15.30.

1603-K
Inż. chemika ze znajomością farbiarstwa zatrudni Miejskie Pralnie i Farbiarnie w Łodzi, ul. Cz. Hutera 34a. Reflektujemy na się wykwalifikowaną. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

PLAC 3160 m kw. lub połowę przy tramwaju sprzedam. Wiadomość Stokowska 12 (Dolny)

10 MORGÓW ziemi w tym morga łąki dobre budynki koło Łodzi oddam w dzierżawę. Okolica nieka i zdrowa. Wiadomość Stalina 58 sklep Ruchu od godz. 6-18

DZIAŁKI zalesiona 6.300 m kw. (od tramwajów miejskich 15 minut) — sprzedam. Wiadomość Łódź, Kapliczna 26 Gaworkiewicz (4194 G)

POŁOWE domku mrowanego z ogródkami (po kół, kuchnia wolne) bliżej tramwaju sprzedam. Wiadomość Nowe Złotno Szeregową 5 u gospodyni (4058 G)

GOSPODARSTWO rolne 7-morgowe k. Rawy Mazowieckiej sprzedam. — Wiadomość Łódź, Próchnika 22-10 od godz. 18 do 20 (4117 G)

PARCELE z 60-letnim lasem (3.000 m kw.) w Zabiczekach k. Konstanczyna blisko tramwaju lotniskowego sprzedam. Wiadomość Zabiczki-Las Rostki (3953 G)

DOM mrowany, budowyki gospodarcze (mieszkanie wolne) sprzedam lub zamienię na dom jednorodzinny. Ofertę pisemną do Biura Ogłoszeń, Piotrkowska nr 96 pod „3936” (3936 G)

KUPNO
MOTOCYKL WFM nowy kupię. Wólczańska 164 Górski (4148 G)

SPRZEDAŻ
SAMOCHÓD DKW metalowa karoseria, stan bardzo dobry sprzedam okazjnie. Tel. 221-75

SAMOCHÓD Opel P4 na chodzie sprzedam. Wojska Polskiego 82.

MŁODE lisy srebrzyste i platynowe sprzedam. Hodowla Stanisław Rózenberg Ksawerów 27, poczta Pabianice

MOTOR rompiak 12 KM Deutsch sprzedam. Wiadomość Łódź, Sienkiewicza 74 (4009 G)

PLATFORMA 2 konna w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Nowotki 166 (4023 G)

MOTOCYKL DKW 500 sprzedam. Przybyszewskiego 57 (4115 G)

MOTOCYKL „Herkuless” 250 cm sześć, sprzedam. Łódź, ul. Zamenhofa 26 m. 11a godz. 17-19 (4148 G)

SAMOCHÓD DKW 700, stan dobry sprzedam. — Aleksandrów, Wschodnia 6 (4139 G)

STÓŁ debowy, krzesła i inne meble sprzedam. — Biegańskiego 33 m. 2

MOTOCYKL BMW 750 R 12 z wózkami sprzedam. Wieckowskiego 7

MOTOCYKL DKW 350 NZ sprzedam lub zamienię na WFM, Ciasna 3

MOTOCYKL z koszem 600 cm w dobrym stanie sprzedam. Obr. Stalingradu 130

MOTOCYKL z wózkami BMW sprzedam lub zamienię na SHL. Wiadomość tel. 157-56

SILNIK 10 KM do młoc ki sprzedam. Wólczańska 63 warsztat mechaniczny (4182 G)

MOTOCYKL 750 cm z przyczepą, stan bardzo dobry sprzedam. Wiadomość Łódź, Al. Kościuszki 11 zakład fryzjerski

PIANINO czarne krzyżówkę sprzedam. Curie-Skłodowskiej 26 m. 10

MOTOCYKL 600 cm z koszem sprzedam. Ruda Pabianicka, Starogardzka 25 (4168 G)

POMOC kuchenna i pomoc do dziecka potrzebna. Ul. Kopernika 75 m. 3 (4121 G)

OPIEKUNKA do dwuletniego dziecka potrzebna. Obr. Stalingradu 22-3 od godz. 20 niedziela od 11 (4102 G)

POMOC domowa potrzebna od zaraz, Piotrkowska 80 m. 22

LOKALE

DWA pokoje, kuchnia z wygodami w Szczecinie, centrum miasta zamienię na podobne w Łodzi Kukulak Jan Szczecin, Dubois 25 m. 3

POMIESZCZENIA sublokatorskiego w śródmieściu na okres 10 miesięcy poszukuje. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska nr 96 pod „4161”

2 POKOJE, kuchnia, przedpokój, weranda, orzdek, dzielnica willowa Ruda Pabianicka (Ma rysi) przy tramwaju za mieszkanie na 2 lub 3 pokoje z kuchnią nowoczesną w śródmieściu. Zgłoszenia telefon 226-48 od godz. 16 (4183 G)

POMIESZCZENIA sublokatorskiego poszukuje lekarz. Dzwonić telefon 212-22 (4154 G)

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista wenerologiczne, skórne, pociowe (zaburzenia) — 8-9, 16-19, Piotrkowska 14

Dr KUDREWICZ specjalista wenerologiczne, skórne 7-8.30, 1-5, ulica 22 Lipca 4 (3852 G)

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, wenerologiczne, kobiece 15-19, Próchnika 8. 3595 G

SPÓŁDZIELNIA LEKARZY SPECJALISTÓW Łódź, Piotrkowska 3: po rady zabieg, zastrzyki, rentgen. Punkt dentystyczny: Południowa 8, Gdańska 111. Laboratorium analiz lekarskich Sienkiewicza 37. Leczenie radem Narutowicza 75b. Spółdzielnia czynna od 8-20 (4182 K)

SPÓŁDZIELNIA PRACY CHODNIA LEKARZY. UL. PIOTRKOWSKA 159 leczy we wszystkich specjalnościach. prowadzi przychodnię dentystyczną, wykonuje protezy ze bów oraz analizy lekarskie. Czynna godz. 8-20 Punkt usługowy dentystyczny ul. Przedzialska na 86 czynna godz. 10-18

ROZNE

BRON sportowa karabinki i wiatrówki przyjmuję do naprawy Jan Ziemia Piotrkowska 35 w podwórzu

SKUP i RENOWACJĘ ROWERÓW, I WYŻYMACZEK oraz wszelkiego rodzaju USŁUGI ŚLUSARSKIE

prowodzi

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ŚLUSARZ”

ŁÓDŹ, ul. Gnieźnińska nr 24,

tel. 189-23, 149-56

w następujących punktach usługowych:

1. Gnieźnińska 24 — tel. 149-56

2. Zachodnia 33 — tel. 233-20

3. PLAC KOŚCIELNY 4

4. Zielona 14

5. Limanowskiego 104

6. Zgierska 5

ZGUBY

NA ul. Armii Ludowej w pobliżu nr 32 zabrano aparat fotograficzny marki „Practica”. Laska wy znalazła proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem do Biura Ogłoszeń Łódź, Piotrkowska nr 96 (1833 K)

NAUKA

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, biurowości (także księgowość) Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zgłoszenia: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83

SPÓŁDZIELNIA PRACY „KUŚNIERZ”

w ŁÓDŹI

zawiadamia, iż z powodu remontu zakładu garbarskiego, w miesiącu LIPCU br. punkt usługowy nr 2 w ŁÓDŹI przy ul. Antoniego nr 5 — skór do wyprawy od klientów przyjmować nie będzie.

Kolejne przyjęcie nastąpi w dniu 8 sierpnia 1955 r.

1625-K

